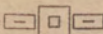


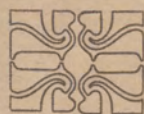
Lamienie

PRZEGLĄD POŻARNICZY

Dwutygodnik, poświęcony sprawom Straży Ogniwych
ubezpieczeń od ognia i budownictwa ogniotrwałego.



Rok 1917.



W A R S Z A W A.



SPIS RZECZY.

I. ARTYKUŁY WSTĘPNE.

W jedności siła p. B. Chomicza
Od Redakcji

II. DZIAŁ OGÓLNY.

Nasze zadania p. B. Chomicza
Księga pamiątkowa wojenna strażactwa polskiego
Projekt Statutu Tow. Straży Ogniw. Ochotniczej
w Kr. Polsk.
Kasa Pomocy Wzajemnej pracowników Ubezp. Wza-
jemn. budowli od ognia w Kr. Polsk.
Zabezpieczenie bytu uczestników Straży Ognio-
wej i ich rodzin p. Z. Kossowskiego
Sprawa finansowa Straży Ochotniczych p. J. Kona
Potrzeby i braki w Strażach Ogniwych Ochotniczych
Kr. Polsk. p. J. Gierasiewicza
Służba sanitarna w Straży Ogniowej p. Dr. J. Szy-
mańskiego
Muzeum pożarnicze p. L. Ostaszewskiego
Zamierzenia na przyszłość najbliższą p. inż. S. Ar-
czyńskiego
Stan pożarnictwa naszego a organizacje samorządo-
we p. inż. A. L. Zagrodzkiego
Początek i rozwój Straży Ogniwych w Polsce
p. Sz. Jas.
Palność naszych wsi i miast p. K. Wyszackiego
W sprawie zawodów strażackich p. T. Brzozowskiego
Źródła środków materialnych na utrzymanie Straży
Ogniwych Ochotniczych p. Zdz. Przyjatkow-
skiego
Organizacja Straży Ogniowej p. T. Brzozowskiego
Garść wrażeń z zagranicy p. inż. J. Tuliszkowskiego

III. DZIAŁ TECHNICZNY.

Przyszła organizacja Straży Ogniowej w odrodzonej
Polsce p. inż. J. Tuliszkowskiego
Konkurs na remizę strażacką dla miast i wsi
Remiza Strażacka (Konkurs LIX Koła Architektów
w Warszawie) p. arch. St. Futasewicza
Projekt obrony pożarnej na przyłączonych przedmie-
ściach m. st. Warszawy p. inż. J. Tuliszkow-
skiego

Str. 1 Akcja ratunkowa Straży Ogniw. Warszaw. podczas
wylewu Wisły
2 Wojskowy ustrój Straży Ogniowej p. D. Zarębę Tu-
czyńskiego
7 Zarys taktyki pożarnej p. T. Brzozowskiego 125, 149, 251, 267
12 Cel i zadanie ćwiczeń rządowych w Straży Ogniowej
p. J. Gierasiewicza
33 (13) Tłumnica p. Tad. Brzaskiego
36 (16) Reperacja węży parcianych p. J. Karczmarskiego
44 Przyrządy przeciwdymowe p. T. Brzozowskiego
48 Statek pożarowy na Wiśle p. inż. J. Tuliszkowskiego
63 Łonie w Warszawskiej Straży Ogniowej p. inż. J. Tu-
liszkowskiego
81, 103 Szanujcie zdrowie p. J. Gierasiewicza
82 Zapytania i odpowiedzi zawodowe 20, 39 (19), 76, 118, 142, 230
128

IV. DZIAŁ POPULARNO-NAUKOWY.

Jak ciała płoną? p. K. Wyszackiego
Własności wody p. K. Wyszackiego
O ciśnieniu atmosfery i o pompach p. K. Wyszac-
kiego
Ukryci sprawcy pożarów p. K. Wyszackiego
Strażak wywiadowca p. K. Wyszackiego
Węże p. K. Wyszackiego
Siły utajone p. K. Wyszackiego
Współczesne przyrządy gaśnicze p. K. Wyszackiego
O istocie zjawiska wybuchu p. K. Wyszackiego

V. DZIAŁALNOŚĆ ORGANIZACJI POŻARNICZYCH.

1-szy Ogólnokrajowy Zjazd Straży Ogniwych w War-
szawie
Związek Florjański
Groźny pożar w Warszawie
Działalność Straży Ogniowej Warszawskiej na pożar-
rach w roku 1916-tym p. A. Zarembe
Program kursów pożarniczych jednomiesięcznych
(letnich)
Program kursów pożarniczych przy Szkole Wawelber-
ga i Rotwanda w Warszawie
Zjazd Delegatów Straży Ogniwych pow. włocław-
skiego i nieszawskiego
Zjazd Strażacki w Grójcu

	Str.		Str.
Protokół Zgromadzenia Walnego Związku Florjańskiego, odbytego w Warszawie w dniu 17 czerwca r. 19 7-go	173	Raszyn, Chąšno, Nowy Katarzynów, Parysów	247
O działalności przeciwpożarowej Centralnego Towarzystwa Rolniczego słów parę p. inż. J. Tuliszkowskiego	177, 200	Umień, Klepaczka	248
Protokół Zgromadzenia Walnego Związku Florjańskiego, odbytego w Warszawie w drugim terminie w dniu 15 lipca r. 1917-go	187	Częstochowa, Końskie, Borzewo, Szadek	262
Zjazd Okręgowy Straży Ogniowych w Radomiu	188	Radom, Goleszyn, Sochocin	270
Zjazd Straży Ogniowych w Żelechowie	194	Ostrowiec	271
Echa Zjazdu Straży Ogniowych w Grójcu	196	Łatowicz, Łowicz	272
Pożar Rzgowa	201	Z życia prowincji	76, 94, 120, 141, 178, 212
Pożar hotelu „Bristol“ w Warszawie	203	List otwarty	92
Zjazd delegatów Straży Ogniowych pow. Kolskiego	208		
Pożar mostu ks. Poniatowskiego	20	VIII. POLEMICA I KRYTYKA.	
Echa Pożaru hotelu „Bristol“ w Warszawie	210	Groszowe oszczędności p. S. A.	74
Zjazd Straży Ogniowych Ochotniczych Ziemi Łęczyckiej	222	W sprawie studzienek hydrantowych	92
Zjazd Straży Ogniowych powiatów: Łowickiego, Sochaczewskiego i Skierniewickiego w Łowiczu	224	Uwagi krytyczne o pożarze w Żelechowie p. inż. J. Tuliszkowskiego	115
Zjazd Straży Ogniowych w Olkuszu	227	Kilka słów odpowiedzi na temat pożaru w Żelechowie p. H. Bronickiego	158
Zjazd Delegatów Straży Ogniowych powiatu Konińskiego-Słupieckiego	229	W sprawie ćwiczeń na drabinie, ustawionej na linkach p. St. Waligórskiego	232
Zjazd Dzielnicy Straży Ogniowych w Kowalu	245	Parę słów odpowiedzi w sprawie ćwiczeń na drabinie, ustawionej na linkach p. inż. J. Tuliszkowskiego	273
Zjazd Dzielnicy Straży Ogniowych w Osiecinach	244	W sprawie kursów dla naczelników straży i ich pomocników	272
Zjazd Straży Ogniowych Ochotniczych powiatu Częstochowskiego	255		
Pierwszy Zjazd Delegatów Straży Ogniowych Ochotniczych Ziemi Dobrzyńskiej	258	IX. UBEZPIECZENIA OD OGNI.	
Z objazdów i lustracji p. Ottona Sztarka	263, 272	Ubezpieczenia Wzajemne budowli od ognia w Królestwie Polskim	13
		O wznowieniu działalności Instytucji Ubezpiecz. Wzajemnych p. B. Chomicza	13
		Wydział ubezpieczeniowy w Wyższej Szkole Handlowej w Warszawie	17
		Ubezpieczenia Wzajemne i akcja przeciwpożarowa p. inż. A. L. Zagrodzkiego	27 (7)
		Z instytucji Ubezpieczeń Wzajemnych budowli od ognia w Kr. Polsk.	93, 161, 274
		Spustoszenia pożarowe w kraju naszym w ostatnich lat dziesiątkach p- Miecz. Kwiatkowskiego	117, 159
		X. BUDOWNICTWO OGNIOTRWAŁE.	
		Odbudowa wsi polskiej p. arch. St. Futasewicza	41
		XI. RYSUNKI I ILUSTRACJE.	
		Grupa organizatorów 1-go Ogólno-Krajowego Zjazdu Str. Ogn.	3
		Pochód podczas 1-go Ogólno-Krajowego Zjazdu Str. Ogniowych	4, 5
		Prezydium Zjazdu Ogólno-Krajow. Str. Ogn.	6
		Grupa uczestników 1-go Ogólno-Krajow. Zjazdu Str. Ogniowych	11, 67
		Znak Związku Florjańskiego	12, 32 (12)
		Szyld Zarządu Ubezpieczeń Wzajemnych	17
		Ćwiczenia Straży Ogn. Warsz. w Agrykoli	27 (2)
		Ćwiczenia drużyny skautowej w Agrykoli	27 (2)
		Remiza strażacka dla miast (projekty)	53, 54, 55
		Remiza strażacka dla wsi (projekty)	56, 57, 58, 59
		Żetony pamiątkowe 1-go Ogólno-Krajowego Zjazdu	68
		Grupa Straży Ogniowej Ochotn. Żelechowskiej	73
		Samochód Straży Ogniowej Warszawskiej	89
		Sztab Straży Ogniowej Ochotniczej Płockiej	91
		Ś. p. Leopold Bogumił Szyller	94
		Sikawka przenośna	98
		Źłumnica	99, 159
		Wóz pogotowia wiejskiego	99
		Beczka czterokołowa typu lekkiego	100

VI. KRONIKA.

Kronika (ogólna)	18, 70, 88, 136, 151, 184, 208, 221, 243, 252, 269
Kronika pożarów	74, 93, 201, 203, 210, 273

VII. KORESPONDENCJE.

Garwolin	19
Sieradz	19, 178
Kościeszyn, Koluszki	79
Kłodawa	39 (19)
Falenica	71
Korczew, Łuków	72
Żelechów	73, 89
Płock	91
Dobre	92
Siedlce	113, 262
Wilczyńska, Kutno	114
Skierniewice	114, 157, 198
Krasnystaw	115
Końskie	139
Grójec	141, 230
Trzebieszów	141
Dobrzyń nad Wisłą	156
Sosnowiec	156, 261
Nowe-Miasto	158
Koziegłówek	176
Chodecz	176, 210, 271
Stężyca	177
Włocławek	197
Sokołów, Brześć Kujawski	199
Gniazdów, Skolimów	210
Skurzec	230
Kuczewola, Bolesław	231
Falków, Gowarczów, Kiernoż	246

III.

	Str.		Str.
Hydrofor Challenge'a	100	Schemat działania przyrządu Draeger'a	169
Trójnik	101	Grupa słuchaczy kursów pożarniczych w Warszawie	170
Urządzenia sanitarne Straży Ogn. Łódzkiej	103, 104, 105, 106, 107	Ćwiczenia słuchaczy kursów pożarniczych	171
Samochód do przewożenia chorych	107	Grupa delegatów na Zjazd Straży Ogn. w Żelechowie	194
Kareta sanitarna	108	Ze Zjazdu Straży Ogn. w Żelechowie	195
Grupa Oddziału Sanitarnego Straży Ogn. Warsz.	110	Oddział harcerski Straży Ogniovej w Sokolowie	199
Sposoby łączenia węża ssącego	126	Plan akcji ratunkowej podczas pożaru Rzgowa	202
Grupa uczestników Zjazdu Straży Ognioowych we Włocławku	139	Plan akcji na pożarze w hotelu „Bristol“	203
Rurka z rtęcią, utrzymywaną przez ciśnienie powietrza	143	Grupa uczestników kursów pożarniczych jednomicjnych w Warszawie	207
Lewar	144	Grupa uczestników Zjazdu Straży Ogn. w Kole	209
Schemat pompy	144	Ze Zjazdu Straży Ognioowych w Łęczycy	223
Najprostsza postać pompy ssącej	144	Grupa uczestników Zjazdu Straży Ogn. w Łowiczu	226
Pompa ssąca (schemat)	144	Grupa uczestników Zjazdu Straży Ogn. w Olkuszu	228
Pożary zbiorowe za okres lat dziesięciu (wykres)	146	Grupa uczestników 10-lecia Straży Ogn. w Bolesławiu	231
Stosunek wzajemny budynków drewnianych, murowanych i mieszanych w miastach gub. Kr. Polsk.	147	Sąd Zawodów na Zjeździe Straży Ogn. w Częstochowie	255
Ustawienie sikawki przy zbiorniku wody	149	Grupa dowódców na Zjeździe Straży Ogn. w Częstochowie	258
Łańcuch wodny z sikawek	149	Uroczystość zasadzenia dębu im. Tadeusza Kościuszki w Szadku	263
Łańcuch wodny z beczek	149	Buto-spodnie	264
Łańcuch wodny z ludzi	149	Sposób ubierania się w buto-spodnie	264
Odszkodowania pożarowe w okresie r. 1875—1914	160	Budowa najprostszego przyrządu gaśniczego	265
Pompa ssąco-tłocząca (schemat)	163	Gaśnica zwykłego typu	266
Powietrznik (schemat)	163	Grupa uczestników uroczystości poświęcenia sztandaru Straży Ogn. w Sochocinie	271
Urządzenie sikawki (schemat)	163		
Sposób reperowania węża parcianego	164		
Liczba straży ogniowych w poszczególnych guberniach Kr. Polsk. (wykres)	166	XII. OSOBISTE	94, 204
Okulary ochronne z gąbką	167	XIII. Z KARTY ŻAŁOBNEJ	75, 94, 141, 232, 248, 268
Ochrona od dymu zapomocą chustki zwilżonej	167	XIV. OFIARY	94, 142, 204, 276
Helmy przeciwdymowe	168	XV. ODPOWIEDZI REDAKCJI	20, 40 (20), 76, 94, 120, 142, 232, 248.
Przyrząd przeciwdymowy Draeger'a	169		

PRZEGŁĄD POŻARNICZY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY
SPRAWOM STRAŻY OGNI



UBEZPIECZEN OD OGNI
BUDOWNICTWA OGNIOTRWAŁEGO

PRZEDPŁATA: Rocznie rub. 5.— Półrocznie " 2.75 wraz z przesyłką pocztową. U w a g a. Członkowie Związku Florjańskiego płacą o 20% taniej, Cena numeru pojedynczego 30 kop.	KOMITET REDAKCYJNY: E. Rócler, T. Brzozowski, B. Chomicz, dr. E. Grabowski, J. Kon, St. Olkusi, inż. J. Tuliszkowski, inż. A. L. Zagrodzki. REDAKTOR: Leon Ostaszewski. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Al. Jerozol. 55. Biuro Redakcji i Administracji otwarte od 9 r. do 3 p.p.	OGŁOSZENIA: I strona okładki Rb. 48 II " " oraz inne przed tekstem " 40 Cała strona za tekstem " 36 ostatnia okładki " 40 DROBNE ogłoszenia: za jeden wiersz petitu lub jego miejsce I strona okładki kop. 30 II " " i inne przed tek. " 25 Za tekstem i na ostatn. str. okł. " 20 Ceny ogłoszeń za bilanse i sprawozda- nia rachunkowe o 25 proc. drożej.
---	---	---

✎ Rękopisy artykułów, nadesłane do Redakcji bez oznaczenia honorarium, uważa się za bezpłatne. ✎

Nr. 1 i 2 (wydanie 2-gie).

Warszawa, dnia 1 i 15 stycznia 1917 r.

Rok III.

T R E Ś Ć: W jedności siła p. B. Chomicza. — Od Redakcji. — 1-szy Ogólno-Krajowy Zjazd Straży Ogn. Królestwa Polskiego. — Związek Florjański. — Ubezpieczenia Wzajemne budowli od ognia w Królestwie Polskiem. — Wydział Ubezpieczeniowy w Wyższej Szkole Handlowej. — Korespondencje. — Zapytania i odpowiedzi zawodowe.

W JEDNOŚCI SIŁA.

Jesteśmy na progu nowej ery bytowania politycznego narodu naszego.

Z gruzów i rumowisk, które są udziałem toczącej się wojny, wśród ogólnej martwoty i trosk życiowych powołujemy nanowo do życia placówkę, której pożytek znalazł dostateczną ocenę przed wojną.

Upust krwi i mienia, któregośmy doznali, nie pozostanie bez wpływu na dalsze ustosunkowanie się życia naszego: odradzać to, co spoczywa w letargu, stwarzać nowe drogi wytyczne do ożywienia ustroju społecznego, jednoczyć rozproszone wysiłki w całość, uzupełniać szczyrby i luki w gmachu społecznym i zachęcać do dalszej wyężonej pracy nad odbudową kraju — będzie celem i zadaniem pisma naszego.

Praca zbiorowa składa się z szeregu warsztatów, kierowanych wytrawną dłonią sił zawodowych; — nasza placówka, aczkolwiek siłą rzeczy poświęcona specjalnemu odłamowi pracy zbiorowej, zająć jednak winna zaszczytne miejsce wśród innych posterunków pracy publicznej.

Ogólny zamęt, który powstał w kraju skutkiem działań wojennych, spowodował zawieszenie „Przeglądu Pożarniczego” jednocześnie z zamarciem życia straży ogniowych, gdy bowiem wysunięte zostały na plan pierwszy potrzeby pilniejszej natury, musieliśmy chwilowo zaniechać wysiłków naszych, odkładając je do czasów więcej pomyślnych.

Obecnie jednak, gdy wojna ma się ku schyłkowi, a wraz z jej zakończeniem wypadnie stanąć do pracy nad odrodzeniem Ojczyzny, wznawiamy wydawnictwo organu z całą świadomością, że tym sposobem zdołamy choć w części przyjść z pomocą doradczą licznym organizacjom straży ogniowych na prowincji.

„W jedności siła” — hasło to wyryliśmy na wieczne czasy na sztandarze Związku Florjańskiego i pod godłem tem odwołujemy się do wszystkich, komu nie są obce potrzeby kulturalne kraju, o pomoc i poparcie usiłowań i dążeń naszych.

Oddając w ręce nowe kierownictwo pisma, czynimy to z niezłomnem przeświadczeniem, że krok ten wyda jak najlepsze owoce, zaś nowe warunki bytowania samodzielnego, w które ma niebawem wkroczyć kraj nasz, przyczynią się do korzystniejszego i wszechstronniejszego uwydatnienia zadań pisma.

Dźwigać z upadku, zablizniać rany, zagrzewać do nowej wyężonej pracy i siać dookoła zdrowe a pełne ziarna jedności i zgody — niech będzie metą wytyczną powstającego z letargu „Przeglądu Pożarniczego”.

Nowemu Redaktorowi łącznie z Komitetem Redakcyjnym składamy na tem miejscu życzenia owocnej i długotrwałej pracy ku pożytkowi Kraju i Czytelników. Bądźmy mocni jednością, krzepmy nasze siły duchowe, a wytrwałość w pracy i miłość Ojczyzny niech będzie gwiazdą przewodnią dla wysiłków naszych.

B. Chomicz.

OD REDAKCJI.

Obejmując kierownictwo wskrzeszonego po dłuższym letargu „Przeglądu Pożarniczego”, poczytujemy sobie za obowiązek podzielić się z Wami, Szanowni Czytelnicy, temi zamierzeniami, według których pragniemy pismo poprowadzić.

Naczelnem hasłem naszym będzie praca ku pożytkowi tak jej bardzo w okresie przełomowym potrzebującej a wszystkim nam drogiej Ojczyzny.

Aby cel ten osiągnąć, starać się będziemy: utrzymywać pismo, przez dobór artykułów, na wysokości wiedzy współczesnej; dawać inicjatywę do pracy społecznej w zakresie pożarnictwa, tudzież racjonalnej budowy, wskazując na te jej pola, często odłogiem leżące; rzucać zdrowy posiew w tym kierunku, aby plon z niego przyniósł pożytek krajowi; wreszcie pobudzać do życia bardzo często ukryte w łonie społeczeństwa siły i talenty, których udział niezbieżnie zaważy dodatnio na szali pracy narodowej.

Poza tem informowanie Czytelników o najnowszych zdobyczach techniki zawodowej, tudzież udzielanie rad i wskazówek, opartych na doświadczeniu sił zawodowych, które zaprosiliśmy do współpracy, składać się będzie na treść zwykłą pisma.

Podstawa materialna, zapewniona wydawnictwem „Przeglądu Pożarniczego” przez Instytucję Ubezpieczeń Wzajemnych i Towarzystwo Św. Florjana, stwarza warunki, sprzyjające rozwojowi pisma.

Nad całokształtem rozwoju wydawnictwa

czuwać będzie Komitet Redakcyjny, który stanowią pp.: E. Balcer, T. Brzozowski, B. Chomicz, dr. E. Grabowski, J. Kon, St. Olkusi, inż. J. Tuliszkowski i inż. A. L. Zagrodzki.

Ponieważ jednak pismo jest zazwyczaj takim, jakim je chcą mieć jego czytelnicy, przeto usiłowania nasze nie osiągnęłyby celu bez współudziału Waszego, Szanowni Czytelnicy.

Pod tym współudziałem rozumiemy nadsyłanie do Redakcji bądź korespondencji, bądź sprawozdań, bądź artykułów, które chętnie na łamach „Przeglądu Pożarniczego” pomieszczamy będziemy.

W ten sposób nastąpi zespolenie myśli i dążeń ku tak ważnemu celowi, jakim jest bez wątpienia zgodna współpraca dla dobra ogólnego.

Z wiarą w promienną przyszłość Narodu naszego i jego niespożyte siły żywotne oraz z nadzieją, że „Przegląd Pożarniczy” odpowie wymaganiom doby obecnej w zakresie obranym, przystępujemy do pracy.

Czołem!

REDAKCJA.

Z okazji Nowego Roku składamy Czytelnikom i Przyjaciółom pisma naszego życzenia wzmocnienia się w nas wszystkich ducha jedności, tak potrzebnego w pracy nad odrodzeniem Ojczyzny.

I-szy Ogólno-Krajowy Zjazd Straży Ogniwych w Warszawie.



odniosłe i uroczyste chwile przeżyły nasze Straże Ogniwowe w dniach 8, 9 i 10 września r. ub., przybyłe w osobach swych przedstawicieli, na Zjazd Strażacki Ogólno-Krajowy do Warszawy.

Za czasów rządów poprzednich, które, upatrując w strażach ogniowych, zwłaszcza ochotniczych, zawiązki organizacji wojskowych, działalność straży, nawet czysto zawodową, ze wszech miar ograniczały i istnienie ich tyl-

ko z musu tolerowały, nie można było nawet pomyśleć o możliwości zwołania zjazdu ogólnokrajowego; za ledwie udawało się, i to z wielkim trudem, organizować od czasu do czasu pomniejsze zjazdy prowincjonalne.

Z chwilą zmiany stosunków politycznych, myśl zwołania zjazdu o szerszym zakresie, oddawna kielkująca w umysłach ludzi, pożarnictwu krajowemu odanych, znalazła możliwość swego urzeczywistnienia.

I oto, dzięki inicjatywie wznowionej pod nowym zarządem Instytucji Ubezpieczeń Wzajemnych budowli od ognia w Królestwie Polskiem, a szczególnie dzięki energii jej prezesa, p. B. Chomicza, po pokonaniu trudności, związanych z przyjazdami, zwłaszcza z oku-

pacji austriackiej, po raz pierwszy odbył się Zjazd Strażacki Ogólno-Krajowy w Warszawie, po raz pierwszy mogła stolica nasza gościć w murach swych przedstawicieli Straży Ogniwych z kraju całego.

Komisja organizacyjna, złożona z pp.: Henryka Barylskiego, Tadeusza Brzozowskiego, Bolesława Cho-

micza, Stanisława Futasewicza, Walerjana Koreywo, Wacława Lilpopa, Zygmunta Ponikowskiego, inż. Tadeusza Rychtera, ks. Marcina Szkopowskiego, inż. Józefa Tuliszkowskiego i inż. Aleksę Ludwika Zagrodzkiego, zajęła się pracami przedwstępnymi Zjazdu oraz opracowaniem jego programu.

I-szy OGÓLNO-KRAJOWY ZJAZD STRAŻY OGNIOWYCH KRÓLESTWA POLSKIEGO.



Organizatorowie Zjazdu. Siedzą od lewej strony: W. Lilpop, inż. J. Tuliszkowski, ks. major M. Szkopowski, prezes B. Chomicz, H. Barylski, W. Koreywo; stoją: inż. A. L. Zagrodzki, T. Brzozowski, inż. T. Rychter, Z. Ponikowski, arch. S. Futasewicz.

Dzień pierwszy Zjazdu.

Stosownie do programu Zjazd rozpoczął się nabożeństwem w katedrze Św. Jana.

Już przed godziną 9-tą rano tłumy publiczności zgromadziły się na Placu Zamkowym, na ulicach sąsiednich oraz przed katedrą i przyglądały się uczestnikom Zjazdu oraz gościom zaproszonym, podążającym z różnych stron miasta ku katedrze, gdzie prócz nabożeństwa z okazji otwarcia Zjazdu miało odbyć się poświęcenie sztandaru Straży Ogniwowej m. st. Warszawy.

O godz. 9-tej rano zapelnili kościół delegaci, przybyli z prowincji w imponującej liczbie 1150, członkowie Straży Ogniwowej Warszawskiej, oraz goście zaproszeni.

W prezbiterjum, uroczyście przystrojonem, zajęli miejsca naczelnicy straży ogniowych, członkowie sekcji pożarniczej d. Komitetu Obywatelskiego, przedstawiciele władz miejskich z pierwszym burmistrzem, inż.

P. Drzewieckim na czele, naczelnik milicji m. st. Warszawy, ks. Fr. Radziwiłł z pomocnikiem swym, p. Łączkowskim, radni miejscy, duchowieństwo i przedstawiciele prasy.

W środku prezbiterjum przy wspomnianym sztandarze, trzymanym przez chorążego — sierżanta Ignacego Królikowskiego, który od lat 33 pełni służbę w Straży Warszawskiej, stanęła warta honorowa.

Uroczystość rozpoczęła się od poświęcenia przez J. E. ks. Arcybiskupa Kakowskiego sztandaru. Rodzicami chrzestnymi byli: p. Marta Władysławowa Łabęcka z Okęcia, inicjatorka i ofarodawczyni sztandaru, oraz burmistrz inż. P. Drzewiecki.

Następnie ks. Arcybiskup w asystencji ks. prałata Galla, jako archidjakona, i ks. ks. kanoników Gautiera i Sokołowskiego, jako djakonów, odprawił uroczyste pontyfikalne nabożeństwo, podczas którego chór kościelny wykonał szereg pieśni.

Po mszy świętej ks. Arcybiskup, podkreśliwszy w podniosłym przemówieniu żarliwość religijną straż-

I-szy OGÓLNO-KRAJOWY ZJAZD STRAŻY OGNIOWYCH KRÓLESTWA POLSKIEGO.



Czoło pochodu.

ków oraz znaczenie społeczne straży ogniowej, udzielił pracom Zjazdu błogosławieństwa.

Po wyjściu z katedry uczestnicy Zjazdu, uformowali się w szeregi, ruszyli w pochód.

Na czele pochodu szła Straż Warszawska z orkiestrą, za nią, poprzedzając sztandar, komendant jej inż. J. Tuliszkowski.

Dalej szli w szyku pochodowym kapelani straży, członkowie sekcji pożarniczej, nieumundurowani uczestnicy Zjazdu, wreszcie straże ogniowe prowincjonalne w mundurach. Wśród tych ostatnich szczególną uwagę zwracali strażacy z Księstwa Łowickiego, którzy zachowali w umundurowaniu swoim charakterystyczną barwność ubrania łowickiego.

W długą i szeroką wstęgę rozwinął się pochód, dążąc z Placu Zamkowego przez Krakowskie Przedmieście, Nowy Świat i Aleje Ujazdowskie ku Dolinie Szwajcarskiej, miejscu zebrań Zjazdu, gdzie przy wejściu oczekiwały nań tłumy publiczności.

OBRADY ZJAZDU.

Około godziny 11-ej przed południem uczestnicy Zjazdu zapełnili wielką salę Towarzystwa Łyżwiarskiego w Dolinie Szwajcarskiej, w celu odbycia pierwszego posiedzenia.

Zebrań zagaił prezes Rady Głównej Opiekuńczej, p. Stanisław Dzierzbicki przemową, w której podniósł znaczenie straży ogniowych, jako organizacji, łączących wszystkie stany w celu obrony przed klęską żywiołową, tudzież życzył Zjazdowi powodzenia.

Poczem p. Dzierzbicki ogłosił Zjazd za otwarty.

Następnie zabrał głos burmistrz m. st. Warszawy, zastępca prezydenta, inż. Piotr Drzewiecki, zwróciwszy się do zebranych ze słowami powitania w imieniu Zarządu Stolicy, i złożwszy w jej imieniu życzenia, aby prace, podjęte przez Zjazd, dały jak najpożądane rezultaty.

W imieniu Centralnego Towarzystwa Rolniczego przemawiał p. Antoni Wieniawski.

Po przemówieniach prezes Dzierzbicki zaproponował w imieniu Komitetu Organizacyjnego Zjazdu wybór do prezydium następującego grona osób, znanych z działalności na polu pożarnictwa:

na przewodniczących — pp.: Stanisława Jełowickiego z Częstochowy, dr. Antoniego Troczewskiego z Kutna i dyrektora inż. Edwarda Wagnera z Łodzi;

na wice-przewodniczących — pp.: ks. kanonika R. Kossowskiego z Włocławka, dyrektora Stanisława Szymańskiego z Zawiercia i Ludomira Czerwińskiego z lubelskiego;

na asesorów — pp.: Jakuba Kona z Częstochowy i Żdzisława Przyjałkowskiego z Radomia.

Zebrań przyjęło odczytaną listę kandydatów hucznymi oklaskami i wybór prezydium przez akklamację zaakceptowało.

Po zorganizowaniu prezydium zabrał głos p. Stanisław Jełowicki, Prezes Straży Częstochowskiej, i jako jeden z przewodniczących powitał Warszawę oraz

w imieniu Straży Częstochowskiej ofiarował Straży Warszawskiej ryngraf Matki Boskiej Częstochowskiej do sztandaru, za co Komendant Straży Ogniovej m. st. Warszawy, inż. J. Tuliszkowski złożył w imieniu Straży Warszawskiej serdeczne podziękowanie.

Niezwłocznie dokonano ceremonii przybicia ryngrafu, tudzież gwoździ pamiątkowych, ofiarowanych przez Burmistrza m. st. Warszawy, inż. Piotra Drzewieckiego, przez Prezesa Sekcji Pożarniczej p. Stanisława Bruna, oraz przez Komendanta Straży Warszawskiej, inż. Józefa Tuliszkowskiego.

Sztandar przez cały przebieg obrad warta honorowa trzymała przed wzniesieniem prezydjalnem.

Stosownie do następnego punktu programu p. B. Chomicz i inż. J. Tuliszkowski wygłosili zapowiedziane referaty.

Referat BOLESŁAWA CHOMICZA, Prezesa Ubezpieczeń Wzajemnych.

NASZE ZADANIA.

Na przełomie dziejów Ojczyzny naszej, gdy zaczyna powoli usuwać się zasłona wiekowa, ukazując nam w blizkiej perspektywie urzeczywistnienie ideałów narodowych, zebraliśmy się tutaj licznie z całego kraju, by spędzić dni parę na skromnej pracy zawodowej.

Wśród ogólnej niedoli, ruin i zgłiszcz, jakie narazie przypadły krajowi naszemu w udziale, skutkiem olbrzymich zapasów wojennych, których widownią było Królestwo Polskie, nie uszły też ciosów i straże ogniowe.

Huragan dziejowy, który z żywiołową mocą przetoczył się przez kraj nasz, niosąc okrom spustoszenia, także rozluźnienie ustroju gospodarczego, dotknął boleśnie kilkadziesiąt organizacji zawodowych, jakimi są nasze straże ogniowe ochotnicze.

Organizacje te leżą obecnie w gruzach — niemal na całym obszarze prowincji.

Wskrzesić je, podnieść z upadku, ożywić i pobudzić do dalszej owocnej pracy jest zadaniem wszystkich nas, tu zebranych.

Że zadanie to spełnić powinniśmy należycie, że świadomi jesteśmy doniosłości paruszonej sprawy, świadczy o tem wyraźnie liczne przybycie z prowincji delegatów od 300 przeszło straży ogniowych, przedstawicieli różnych warstw i klas społeczeństwa.

Skoro sądzone było nam zebrać się wspólnie w tym momencie historycznym, gdy, stojąc na krawędzi dwóch okresów, po otrząśnięciu się z przeżytych wzruszeń i zawodów, odbiegamy mimowoli myślą w niedaleką przeszłość, mając jednak utkwiony wzrok w najbliższą przyszłość, nie możemy pominąć milczeniem sprawy stanu i rozwoju straży ogniowych przed wojną.

Z całą bezstronnością zaznaczyć tu musimy, że straże ogniowe mają w dziejach kraju naszego swą chlubną kartę, świadczącą o wybitnej tężyznie narodu, wtrąconego w przymusowy letarg, świadczącą również o ofiarnej, pełnej poświęcenia dla bliźniego samopomocy gospodarczej ze strony samego społeczeństwa.

Zanim przystąpimy do szczegółowego rozważania zadań najbliższych, jakie pozostają do spełnienia, obok uwypatnienia dotychczasowego stanu pożarnictwa kra-

1-szy OGÓLNO-KRAJOWY ZJAZD STRAŻY OGNIOWYCH KRÓLESTWA POLSKIEGO.



Prezydjum Zjazdu. Siedzą (od lewej strony ku prawej): inż. J. Tuliszkowski, B. Chomicz, dr. A. Troczewski, St. Jełowicki, inż. E. Wagner, ks. kan. Kossowski, dr. A. Grohman, Z. Przyjałkowski; stoją: J. Urbanek i J. Kon.

jowego, należy nam w paru słowach streścić samą istotę pożarnictwa, oraz uwydatnić związek jego z innymi dziedzinami życia ekonomicznego.

Praca ludzka, a w związku z nią gromadzone mienie w postaci kapitałów ruchomych i nieruchomości, przedewszystkiem zaś budowle pozostają pod groźbą ustawicznego zniszczenia przez wypadki losowe, jakimi są pożary.

To też w każdym społeczeństwie kulturalnem ochrona mienia ludzkiego przed zagładą od klęski ogniowej należy do podstawowych zadań władzy — bądź władz państwowych, bądź organów samorządnych.

Utrzymanie równowagi gospodarczej w drodze zabezpieczenie wytworów pracy ludzkiej od unicestwienia przez ogień stanowi troskę bodaj najpilniejszą i najważniejszą.

Niema więc obecnie kraju, gdzieby władze nie rozciągały swej pieczy nad tą potrzebą, chętnie przychodząc ze swą pomocą prawodawczą i materialną.

Wyznać jednak musimy, że kraj nasz w tym zakresie pozostawał w całkowitem zaniedbaniu, w porównaniu zaś z Europą Zachodnią znajdował się pod względem organizacji straży ogniowych na poziomie nigdzie nie spotykanym i nienotowanym.

Na ogólną bowiem sumę przeszło 500 straży ogniowych zaledwie trzy straże ogniowe (w Warszawie, Łodzi i Lublinie), acz utrzymywane z funduszy miejskich, korzystały jednak z pozornej opieki władz, reszta zaś oparta całkowicie na samopomocy ogółu i jego ofiarności, cieszyła się zaledwie tolerancją, mając na każdym kroku cały szereg utrudnień i zahamowań.

Innymi słowy, nie doznając należytego poparcia moralnego i materialnego ze strony władz, będąc nadto nieufnie traktowane ze względu na swój obywatelski i samorządny ustrój, straże krajowe musiały w większości przypadków zмагаć się ze swym losem, wkładając początki swej egzystencji całkowicie na barki osób prywatnych, dalsze zaś swe istnienie zawdzięczając wyłącznie ofiarności ogółu.

Wszystkie nasze miasta gubernjalne i powiatowe, pomijając już miasteczka i wsie, posiadały tym sposobem z konieczności straże ogniowe wyłącznie ochotnicze, ogół zaś na prowincji, pozbawiony samorządu, otaczał straże ogniowe powszechną sympatią, życzliwością i gorącym poparciem.

Nie dziw więc, że straże ogniowe na prowincji, zawiązywane nieraz przy dużych utrudnieniach zewnątrz, stały się u nas, poza swym bezpośrednim powołaniem zawodowym, prawdziwymi ogniskami kulturalnymi, jednoczącymi wybitnych przedstawicieli inteligencji miejskiej i wiejskiej.

W zarządach straży ogniowych stale widzieliśmy na stanowiskach, jak to widzimy i dotychczas, najlepszych obywateli kraju z pośród duchowieństwa, ziemianstwa, klasy zarobkującej i wolnych zawodów. Obok proboszczów i właścicieli ziemskich, nie brakło rejentów, doktorów, aptekarzy, kupców i przemysłowców, współrzędnie z rzemieślnikami i mieszczanami, tworzących w kraju jedno ciało zbiorowe, składające się z 30—40 tysięcy uczestników, ożywionych wspólną myślą bezinteresownej i chętniej pomocy bliźniemu.

Straż ogniowa stawała się prawdziwym ośrodkiem miejscowego życia kulturalnego i towarzyskiego, udzielając chętnie swego dachu na przedstawienia, odczyty, pokazy i t. p.

To też dla badacza kultury ojczystej rozwój i stan straży ogniowych ochotniczych w ciągu ostatnich lat 50-ciu dostarczyć może wiele materiału cennego, rzucającego ciekawe światło na żywotne siły narodu, na jego zdolność samopomocy i daleko sięgającą ofiarności.

Gdy się zważy nadto powszechną depresję i brak samorządu, obok trudności natury organizacyjnej, to powstawanie i rozkwit naszych straży ogniowych stanowić może istotnie chlubną stronicę w dziejach kultury naszej, jako przejaw naszej zdolności twórczej i zdolności trwania, pomimo wszelkich więzów i sztykan administracyjnych.

Gdy więc stoimy w tej chwili na granicy dwóch epok w życiu narodu naszego, w przeświadczeniu że, świta już przed nami lepsze jutro, wolne od tych utrapień i martwoty, jakie parę pokoleń przeżyć musiało, uważaliśmy za nieodzowne podkreślić powyższy moment psychologiczny w rozwoju naszych straży ogniowych, to bowiem ułatwi nam przejście do rozważań tego, co czynić wypadnie, by podnieść straże ogniowe z upadku, w jaki je wtrąciły losy wojny.

Kraj więc wyłącznie siłami własnymi stanął do samoobrony przed niszczącym żywiołem klęski ogniowej i na tem polu działać potrafił wiele.

Rzecz oczywista, że ta ilość straży ogniowych (niespełna 600) była tem maximum wysiłków społeczeństwa, na które zdobyć się ono mogło samorzutnie.

W wyniku jednak ogólnym, zwłaszcza w zestawieniu z krajami zachodnimi, gdzie, dzięki ustrojowi samorządowemu, pożarnictwo stale cieszy się opieką władz, pozostaliśmy znacznie w tyle, bowiem u nas jedna straż przypada na 26.000 mieszkańców i 280 kilometrów kwadratowych przestrzeni, podczas gdy w krajach innych, chociażby Saksonji, jedna straż przypada na 5000 mieszkańców i na 16 kilometrów kwadratowych.

Nie da się przeto zaprzeczyć, że w kierunku dalszego rozwoju straży ogniowych mamy przed sobą wiele do zrobienia, i kraj nasz w latach najbliższych powinien być widownią wytężonej działalności w zakresie tworzenia nowych organizacji przeciwpożarowych.

Władze polskie, jakie po zawarciu pokoju ujmą w swe ręce ster rządów, nie odmówią z całą pewnością swej pomocy i opieki materialnej, zaś to, co było dotychczas po macoszemu traktowane, stanie się naczelnym zadaniem organów samorządnych.

Z powszechnem jednocześnie przekształceniem ram bytowania narodu ulegną również przekształceniu i straże ogniowe. Zadania pośrednie, jakie miały do spełnienia straże ogniowe w szczepieniu kultury, niewątpliwie odpadną, przechodząc do funkcji organów innych, natomiast wysunięta zostanie na plan pierwszy zawodowa sprawność straży ogniowych.

Będziemy musieli w tempie przyspieszonym nie tylko naprawić te szczyby, które wyrządziła tocząca się wojna, lecz nadto zdwoić energję, by w czasie krótkim dorównać ilością i jakością straży ogniowych innym krajom kulturalnym. Między innymi, na Instytucji Ubezpieczeń Wzajemnych, w której interesie leży podniesienie bezpieczeństwa ogniowego na całym obszarze kraju, leżeć będzie ustawowy obowiązek okazania swej pomocy materialnej.

To zaś powinno być poprzedzone dokładnem wtajemniczeniem się w obecny stan pożarnictwa obok

stworzenia sobie dokładnego programu działania na przyszłość najbliższą.

Zdając sobie dokładnie sprawę z ciężących na tej Instytucji obowiązków obywatelskich, Zarząd jej, zgodnie z uchwałą Rady Nadzorczej, postanowił, nie czekając końca wojny, odwołać się do światłej opinii delegatów straży ogniowych, w celu wysłuchania ich dezyderatów i zaznajomienia się z najpilniejszymi potrzebami.

Instytucja Ubezpieczeń Wzajemnych poczytuje sobie za wysoki zaszczyt, że przypadło jej w udziale urządzić pierwszy ogólnokrajowy Zjazd przedstawicieli straży, to też wypowiedzianym na tym Zjeździe życzeniom i potrzebom pilnie przysłuchiwać się będzie, by potem, w miarę sił i środków, mógł przyczynić się do podźwignięcia pożarnictwa krajowego z letargu obecnego.

Dalecy jesteście od mniemania, że Zjazd obecny zdoła rozwiązać cały ogrom zagadnień, jakie spełnić należy niebawem, jako też, że trzydniowe obrady będą mogły wyczerpać cały materiał w zakresie poruszonego.

To, co leżało odłogiem przez parę pokoleń, nie da się skutecznie na poczekaniu.

Co gorsza, nie da się również rychło zabić tych ran, jakie doznały w ciągu ostatnich lat dwóch wszystkie niemal straże ogniowe w kraju, otrzymujemy bowiem ze wszystkich jego zakątków wieści, że taborzy narzędzi ogniowych znajdują się powszechnie w stanie zdekompletowania.

Te braki usuniemy zapewne nie wcześniej, niż kraj nasz odzyska warunki pracy pokojowej, gdy z ustaleniem się komunikacji powołana zostanie do życia i wytwórczość, która w tej chwili odczuwa również dotkliwy brak niezbędnych surowców.

Te jednak przeszkody w niczem nie powinny powstrzymać nas od prac przygotowawczych i od rozważań zadań najbliższych. Odwrotnie, winniśmy obecnie zastanowić się dokładnie nad położeniem, obmyślić plan działania, ująć najbliższe prace w pewien system, by potem stanąć do warsztatu z całą świadomością, że to, co uczynić mamy, jest celowe, korzystne i na czasie.

W tym więc względzie, wszelkie głosy Szanownego Zgromadzenia, oświetlające najpilniejsze potrzeby straży ogniowych, znajdą w nas gorliwych zwolenników łącznej i usilnej współpracy.

Pragniemy na tem miejscu publicznie zaświadczyć, że Instytucja nasza, do niedawna pozostająca pod kierunkiem osób, bynajmniej nie związanych z życiem duchowym i kulturalnym kraju naszego, weszła w nowy okres swego istnienia, ulegając unarodowieniu.

Dzięki więc temu, dołożymy wszelkich starań, zarówno przy pomocy naszego personelu powiatowego, jakoteż funkcjonariuszy Centrali Głównej, by potrzeby kraju w zakresie pożarnictwa traktowane były nadal z całą życzliwością i opieką obywatelską.

Będąc powołana w swem założeniu do spełniania żywotnych potrzeb ogółu i pozbawiona, dzięki temu, dążności ku osiągnięciu zysków, Instytucja obywatelskich Ubezpieczeń obracać będzie wszelkie zyski, poza konieczną normą rezerw, na inwestycje krajowe, związane z podniesieniem bezpieczeństwa ogniowego, a więc przede wszystkim udzielać będzie swej pomocy materialnej na krzewienie budownictwa racjonalnego i popieranie prawidłowej organizacji straży ogniowych.

Program zamierzony wypadnie rozwinąć w całej pełni z chwilą, kiedy ostateczne rządy w kraju się ustalą. Prawidłowy rozwój straży ogniowych, ich sprawność zawodowa, osobliwie zaś korzystanie z nowych zdobyczy techniki przeciwpożarowej zatamowane były głównie z powodu braku dotychczas jednolitej organizacji, polegającej na skupieniu wszystkich spraw zawodowych w jednym ognisku. Brak ten dawał się odczuwać nader poważnie, czego dowodem było ogólne pragnienie jeszcze przed wojną zjednoczenia działalności straży ogniowych przez opracowanie wspólnej instytucji i jednego regulaminu, przez urządzenie prowincjonalnych zjazdów w Częstochowie, Łowiczu i Włocławku, przez odbywanie konkursów i ćwiczeń popisowych w poszczególnych miejscowościach, dzięki organizowanym przeważnie przez C. T. R. wystawom okręgowym.

Należy się na tem miejscu kilka słów gorącego uznania dla działalności C. T. R., które już przed laty kilku powołało pod swym kierunkiem sekcję do spraw pożarnictwa, w celu lustrwania organizowanych straży wiejskich, i w tym kierunku zapoczątkowało tę akcję, którą wypadnie z niesłabnącą energią prowadzić i nadal.

Nie posiadał atoli kraj nasz, że tak powiemy, zawodowego zrzeszenia istniejących straży ogniowych — nie było centrali, która mogła połączyć rozluźnione organizacje w jedną całość, nadając im jednolitość akcji i zadań.

Już w czasie toczącej się wojny powołano do życia nowe ogólnokrajowe Towarzystwo pod nazwą „Tow. Św. Florjana“, zadaniem zaś jego było skupić pod jednym sztandarem działalność osób i organizacji, czynnych na polu pożarnictwa krajowego.

Działalność rzeczonożego towarzystwa musiała siłą rzeczy ograniczyć się w czasie obecnym do ram skromnych, nie będąc w możności, z powodu trudnych warunków komunikacyjnych, dotrzeć do szerszego ogółu na prowincji.

W dniu dzisiejszym jednak, dzięki licznemu zebraniu osób żywo interesujących się sprawą poruszoną, odczytana będzie w jednym z następnych referatów ustawa tego towarzystwa. My zaś zwracamy się z gorącą prośbą o poparcie czynne myśli i dążeń założycieli oraz pierwszego Zarządu Towarzystwa.

Instytucja Ub. Wzajemnych ze swej strony nie odmówi poparcia moralnego, by Tow. Św. Florjana weszło na tory szerokiej działalności obywatelskiej, zapewniając strażom ogniowym ich zawodową łączność.

Dalej korzystamy ze sposobności, by podzielić się z Szanownym Zgromadzeniem tymi zamierzeniami i projektami, które należałoby urzeczywistnić w przyszłości najbliższej. By ustalić wysokość i rozmiary szkód, które poniosły straże ogniowe skutkiem działań wojennych, i przeto by mógł określić stan ich zawodowej sprawności, Zarząd Instytucji Ub. Wzajemnych zamierza wystosować specjalny kwestionariusz do poszczególnych straży z prośbą o szczegółowe podanie wszelkich szkód doznanych.

Rejestracja tych szkód da możność wyświetlić ogólną sumę strat w taborach straży ogniowych, z drugiej zaś strony da możność Instytucji Ub. Wzajemnych uprzytomnić sobie, w jakim zakresie i kierunku szkody te mogłyby być powetowane.

Jeszcze za czasów administracji rosyjskiej Instytucja Ub. Wz. corocznie asygnowała ostatnimi laty po

kilkadziesiąt tysięcy rubli, częściowo na zakup narzędzi dla nowoorganizujących się straży, częściowo na zasiłki i nagrody dla straży, przy wyjazdach do pożarów.

Rozdawnictwo jednak tych zapomóg i zasiłków nie było ujęte w jednolity program działania, narzędzia zaś ogniowe, przeznaczone dla straży nowych, nie odpowiadały częstokroć swym zadaniom, zwłaszcza, gdy dostawały się strażom wiejskim.

Pragnąc w interesach kraju unormować tę sprawę i zaopatrzyć nowe straże w narzędzia najodpowiedniejsze do potrzeb miejscowych, Zarząd, nie biorąc bynajmniej na swe barki roli wyłącznego rzeczoznawcy, wyłoni komisję z kilkunastu znanych w kraju działaczy, którzy ustalą wspólnie z fabrykantami narzędzi te warunki techniczne, jakim mają czynić zadość narzędzia, nabywane przez straże ogniowe z zasiłków, otrzymywanych od Ubezp. Wzajemnych. Wreszcie po opracowaniu przez rzeczoną komisję warunków technicznych Zarząd ogłosi w tymże celu konkurs publiczny na wyroby pożarnicze krajowe.

Dzięki dotychczasowemu rozluźnieniu działalności straży ogniowych, pozostawiały wiele do życzenia pod względem zawodowym również i remizy strażackie, przedstawiające wiele braków z punktu widzenia pożarnictwa i budownictwa. By usunąć brak ten i stworzyć kilka wzorów typowych remiz strażackich, Zarząd Ub. Wz. już przed paru miesiącami ogłosił konkurs za pośrednictwem Koła Architektów. Plon konkursowy wypadł, naogół biorąc, nader dodatnio, nagromadzone zaś oraz zakupione przez Zarząd Ub. Wz. prace wydane będą w specjalnej odbitce i przeznaczone do użytku szerszego ogółu.

Jednocześnie z tym wydawnictwem ukaże się w półroczu bieżącym wydawnictwo popularne, przeznaczone dla gmin i kółek rolniczych, a traktujące o potrzebie zakładania nowych straży ogniowych z podaniem podstawowych założeń organizacji i zawodowej techniki.

Nadto na prowincji, zarówno w strażach miejskich, jakoteż wiejskich, daje się odczuwać brak wykwalifikowanych kierowników, wojna zaś obecna poczyniła bez wątpienia jeszcze większe szczyby w tej dziedzinie, zabierając pod broń, a częstokroć i na tamten świat, cały szereg rutynowanych zawodowców.

Należy również mieć nadzieję, że przy usilnem propagowaniu i pomocy materialnej ilość istniejących w kraju straży ogniowych zdwoi się po wojnie w czasie krótkim, i zajdzie potrzeba posiadania licznych kierowników, obeznanych z techniką pożarniczą.

Wzorem więc krajów innych winna u nas powstać stała uczelnia dla kierowników straży ogniowych, w celu przygotowania całego zastępu fachowców — praktyków i dźwignięcia pożarnictwa na nowe tory.

Instytucja Ub. Wzajemnych, zdając sobie dokładnie sprawę z doniosłości tego zamierzenia dla kraju, projektuje zająć się niebawem tą sprawą bliżej i nie omieszka zasięgnąć również w tym względzie opinii rzeczoznawców-praktyków na prowincji, znanych już z dotychczasowej swej pożytecznej działalności. Obok stałej uczelni, pożądanem byłoby urządzanie w pewnych okresach czasu pod kierunkiem wzorowych straży ogniowych okręgowych kursów pożarnictwa w różnych miejscowościach kraju, w miesiącach letnich i jesiennych, każda bowiem straż ogniowa, pozostająca

na należytych poziomach zawodowym, jest dla straży okolicznych wzorem, godnym naśladowania.

Zawieszone skutkiem trudności wydawniczych czasopismo „Przegląd Pożarniczy” ulegnie wznowieniu z końcem r. b. i krzewić będzie nadal wiedzę fachową, odzwierciedlając potrzeby, stan i życie wewnętrzne straży ogniowych, przyczem pierwszy numer wznowionego „Przeglądu Pożarniczego” poświęcony będzie niemal wyłącznie referatom i uchwałom Zjazdu obecnego.

Do spraw pierwszorzędnej wagi zaliczyć należy również opracowanie normalnej ustawy dla straży ogniowych Królestwa Polskiego, dawna bowiem ogólna ustawa normalna rosyjska była już przedtem przytykiem, obecnie zaś stanie się wkrótce formą prawną bez treści.

Nie mniej ważną sprawą jest wyszukanie sposobów zabezpieczenia niezdolności strażaków, bądź skutkiem przewlekłej choroby, bądź wypadków kalectwa, wynikłych przy akcji ratunkowej.

Szanowne Zgromadzenie będzie miało sposobność zapoznać się z tą sprawą, dzięki referatowi specjalnemu, który wygłosi jeden z następnych prelegentów.

Sprawy, które przedstawiliśmy wyżej w zarysie, należą do spraw pierwszorzędnej wagi. To też w dalszych obradach dnia dzisiejszego i następnych wysłuchamy z całą uwagą głosów i opinii, jakich udziela nam Szanowni przedstawiciele licznych straży ogniowych z prowincji.

Prace nasze pójdą w kierunku wypowiedzianych dezyderatów i wskazówek Panów, aby łącznymi siłami Zarządu Ubezp. Wzajemnych i Tow. Św. Florjana, tudzież władz krajowych, można było ruszyć pożarnictwo nasze z punktu martwego i tchnąć w nie ożywczego ducha obywatelskiego.

Niech w gmachu odradzającej się Ojczyzny straże ogniowe zajmą nareszcie stanowisko im należne i godne, bo gmach każdy bez dzielnej i sprawnej ochrony jego mieszkańców istnieć nie może.

Referat inż. JÓZEFA TULISZKOWSKIEGO,
Komendanta Straży Ogniowej m. st. Warszawy.

PRZYSZŁA ORGANIZACJA STRAŻY OGNIOWEJ W ODRODZONEJ POLSCE.

W drugiej połowie zeszłego stulecia, a szczególnie w czasach najnowszych, w różnych dziedzinach wiedzy technicznej skonstatować można potężny rozwój twórczej myśli ludzkiej. Widzimy cały szereg doniosłych wynalazków, praktyczne ich zastosowanie w technice, stopniowe udoskonalenie w różnych gałęziach wytwórczości.

Również i na pożarnictwo odkrycia i techniczne wynalazki doby ostatniej wywarły swój wpływ potężny.

Ulepszenie telegrafu i telefonu dają sygnalizację pożarową; użycie odczynników chemicznych stwarza cały szereg ulepszeń, podnoszących własności gaśnicze wody; wyzyskanie siły odśrodkowej umożliwia wytworzenie silnego prądu wody w wirowych pompach; zastosowanie silników wybuchowych stwarza specjalny typ samochodu pożarowego, oddającego strażom miejskim olbrzymie usługi.

Pożarnictwo w kraju naszym, niestety, z powodu trudnych warunków politycznych i materialnych, bardzo mało korzystało z tych wszystkich ulepszeń.

W Królestwie Polskiem, z wyjątkiem czterech miast, posiadających straże zawodowe (Warszawa, Łódź, Lublin i Zamość), resztę stanowią straże ochotnicze. Na 500 przeszło tych organizacji przed wojną zaledwie 8–10% było zaopatrzonych w odpowiednie i dobre, nowszego typu narzędzia.

Olbrzymia większość ekwipujących się taborów otrzymywała w spadku prastare sikawki typów muzealnych, dawno znajdujące się w stanie dobrze zasłużonego spoczynku w urzędach gminnych i magistrackich.

Bardzo wiele nowopowstających straży, nie mając do kogo zwrócić się o fachową poradę, nabywało najczęściej narzędzia za duże, za ciężkie i drogie, kierując się niefachową i często szkodliwą poradą kupców, w których interesie leży sprzedaż większych i droższych wyrobów.

Jednostki, nieraz nic poza sprzedażą narzędzi nie mające z pożarnictwem wspólnego, opracowały w gabinetach swych różnego rodzaju projekty narzędzi, nie licząc się wcale z potrzebami straży, co ciągle potem szkodliwie się odbijało na rozwoju straży, paraliżując sprawność zastępów na pożarach, opóźniając ich przybycie do ognia i zniechęcając członków do służby przy tych niezdatnych i niepraktycznych maszynach. Takimi są sikawki przymocowane na stałe do dwukołowego wozu z dyszlem dla koni, wozy armatniej konstrukcji, kilkudziesięciopudowe pompy, zasilające beczki, ciężkie przedpotopowe drabiny i t. p. nieudolne pomysły.

Dobór i kompletowanie taboru zwykle dokonywane bywało nie systematycznie, lecz dorywczo, bez odpowiednio opracowanego planu.

Nowoobрани zarząd, często nowy naczelnik, krytycznie usposobiony do swych poprzedników, sprawiał według swego „widzimi się” narzędzia, wręcz nieraz odmienne i różniące się budową i kalibrem od istniejących. Jeden z naczelników był za małymi sikawkami, drugi znów za dużymi, ten dążył do taboru ciężkiego – do pakownych wozów, nie licząc się nieraz z dostawą koni, drugi znów wpadał w ostateczność, zmniejszając ilość wozów i beczek ze szkodą nieraz dla bojowej gotowości straży.

Często mi się zdarzało podczas swych instruktorskich lustracji spotykać przy remizach strażackich drabiny i wozy swoistej konstrukcji, gnijące nieraz na dworze, bo okazały się za ciężkie i niemożliwe do uruchomienia. Widziałem w jednej straży zamiast drabiny specjalnie zamówione schody dębowe, szerokie, o wygodnych stopniach ważące ze 30 pudów! Kosztowały one około 80 rb. i sięgały tylko do dachu przyziemnego budynku. W wielu okolicach topornicy zmuszeni byli dźwigać 5-ciofuntowe tabory lub liny całowej grubości!

Nieodpowiedni do warunków miejscowych i niekompletny tabor, za ciężkie, niezgrabne, trudne do obsługi narzędzia, zniechęcająco wpływają na członków straży. Ogół mieszkańców się zniechęca do instytucji, składki coraz skąpiej napływają.

Jeszcze jeden czynnik wpływał ujemnie na rozwój straży ogniowych.

Sprawność korpusu straży zależy nie tylko od stanu taboru, ale również od kierunku oraz umiejętności prowadzenia ćwiczeń.

W bardzo wielu instytucjach ćwiczenia te redukowały się do ćwiczeń rzędowych, zwrotów i marszów; ta jednostajność może w końcu nawet w najgorętszych strażakach zapalać ostudzić.

W niektórych strażach naczelnicy, nieobeznani fachowo, stwarzali różnego rodzaju egzercycje i ruchy przy narzędziach, często zbyteczne i bezcelowe. Trudno się i dziwić temu, bo skąd wobec odosobnienia straży, braku do ostatnich czasów wszelkiej prawej łączności, bez odpowiednich instrukcji i podręczników mogli kierownicy czerpać wskazówki fachowe?

Nieumiejętnie prowadzone a nieraz dorywczo i niesystematycznie urządzone ćwiczenia ujemnie wpływają na wyrobienie ochotników, osłabiając ducha karności, sprowadzając pewien zamęt, a nawet zanik poczucia obowiązkowości i terminowości, tych najważniejszych czynników i podstaw każdej organizacji, tembardziej strażackiej.

Środki materialne znacznej większości towarzystw straży ogniowych były w stanie opłakany.

Niewiele straży naszych, i tylko po miastach większych gubernjalnych lub fabrycznych (Łódź, Częstochowa, Włocławek), może wykazać w swym budżecie, w rubryce stałych dochodów, zasiłki poważne ze strony miast.

Z wyjątkiem tych może kilkunastu instytucji reszta straży żyła anormalnie, czerpiąc dochody z ofiarności publicznej, urządzając na wzór towarzystw dobroczynności, koncerty, przedstawienia amatorskie, loterie fantowe i t. d. I musiały się straże tego środka imać, nie mając innych dochodów.

Składki bowiem członkowskie zwykle zawodzą. Niewielki procent t. zw. czynnych członków „ofiarnawców” opłaca regularnie swe składki. Większość wszakże tych protektorów, szczególnie w mniejszych miasteczkach i osadach, dzięki różnym i nieraz wprost błahym powodom, nie poczuwały się zupełnie do wypełniania najprostszych, tak mało uciążliwych obowiązków.

Najmniejszy powód, małej wagi nieporozumienie wystarczały takiej obrażonej powadze małomiasteczkowej do wykreślenia się z listy członków.

Oprócz tych czynników, do ujemnych i trudnych warunków naszych straży należał brak koni i trudność dostania ich, szczególnie podczas pożarów.

Wiele jeszcze można znaleźć stron, ujemnie wpływających na czynność straży, paraliżujących największą energję i najlepsze chęci członków i kierowników.

Nic dziwnego, że wobec braku odpowiedniej ilości dobrych straży, wobec łatwopalności i skupienia budowli, szczególnie w miasteczkach i po wsiach, kraj nasz rok rocznie nawiedzały klęski masowych pożarów, podczas których całe osady i wsie wypalały się często doszczętnie.

Łatwopalność zabudowań naszych również w znacznym stopniu przyczyniła się do spustoszeń, jakie w kraju naszym poczyniła nawała wojenna.

Wskutek działań wojennych, znaczna większość straży ogniowych w Królestwie uległa zupełnej dezorganizacji. Zarekwirowano narzędzia, bardzo wielu strażaków walczy w szeregach armji, reszta zubożniała, zajęta troską o byt coraz trudniejszy, pochłonięta pracą w komitetach ratunkowych, w radach opiekuńczych i t. p.

Wiele, bardzo wiele trzeba będzie poświęcić, energii do odnowienia dawniejszych i do stworzenia nowych straży ogniowych. Czeką nas w przyszłej odnowionej Polsce praca olbrzymia, ale i wdzięczna zarazem, bo tworzyć będziemy nowe organizacje, kompletować tabory, bez krępowania się istniejącymi muzealnymi okazami, zestawiać narzędzia, posilkując się najnowszymi zdobyczami techniki, dobierając sikawki, drabiny i wozy, odpowiednie do potrzeb i warunków miejscowych.

Rodzaj każdej straży ogniowej, rozmiary organizacji, oraz typ taboru zależą od warunków danej miejscowości i od środków materialnych.

Czynniki miejscowe, wpływające na dobór odpowiednich narzędzi taboru strażackiego, są następujące: stan dróg, ilość i obfitość zbiorników wodnych oraz wysokość i rodzaj budowli.

Stan dróg w kraju naszym pozostawia, niestety, jeszcze bardzo wiele do życzenia.

W bardzo wielu miejscowościach mamy drogi ciężkie, piaszczyste, w zimie grząskie, błotniste; szos jest niewiele, a przytem przez działania wojenne i przeciąganie całych taborów i ciężkich dział są one obecnie bardzo zniszczone.

Zatem, zastanawiając się nad tym wyborem wozów i wogóle narzędzi strażackich, a przede wszystkim sikawek, musimy dojść do wniosku, że wobec złego stanu dróg, tylko lekkie typy są pożądane. Lekkie a zarazem mocne i wytrzymałe na wyboje i nierówności naszych dróg.

Ilość zbiorników i obfitość w nich wody odgrywa poważną rolę przy zestawianiu taboru strażackiego. Im więcej jest rzek, stawów, sadzawek w danej okolicy, tym dana straż potrzebuje mniej beczek; natomiast długość węży u sikawek musi być większa, i kaliber tych maszyn może być zwiększony. Okolica zaś biedna w wodę zmusza nas do zaopatrzenia taboru w dużą ilość beczek.

W miastach i przy fabrykach, gdzie często spotykamy urządzone wodociągi i hydranty o silnym ciśnieniu, ilość sikawek i beczek może być zmniejszona do minimum, zato długość węży powinna być znaczna.

Wysokość budynków w obrębie działania straży wpływa na długość drabin strażackich. Gdy na wsi wystarcza często drabina przystawna, to w miasteczku lub osadzie o piętrowych domach, straż winna być zaopatrzona w drabinę drążkową wysuwaną, w fabrycznej zaś okolicy lub w większym mieście niezbędną staje się drabina mechaniczna o 20-25 metrowej wysokości i drabinki hakowe do wspinania się z piętra na piętro. Te ostatnie muszą się znajdować choć w niewielkiej ilości (2-3) w każdym taborze straży ogniowej, nawet wiejskiej, bo mogą się często przydać przy pożarze kościoła lub wysokich budynków dworskich, a ćwiczenia z niemi wyrabiają zręczność, sprawność i odwagę.

Najważniejszym, niezbędnym, podstawowym narzędziem każdej straży ogniowej jest sikawka; od jej bowiem działania zależy cała prawie akcja ratunkowa i skuteczna walka z ogniem.

Natarcie na ogień, szczególnie większe, wymaga silnego prądu wody, gdyż istota gaszenia polega nie tylko na zabicu płomienia z palącego się przedmiotu, nie tylko na oddzieleniu go warstwą wody od tlenu powietrza, ale i na ochładzaniu rozgrzanych warstw tego ciała. Ilość bowiem nagromadzonego gorąca w palącym się łatwopalnym ciele jest zazwyczaj bardzo

znaczna. Warstwy bliższe płonącej powierzchni są rozpalone i przygotowują się stopniowo do połączenia składników węgla, znajdujących się w płonącym przedmiocie, z tlenem otaczającego powietrza.

Tylko więc silne ochładzanie tych warstw może wywrzeć pożądany skutek gaśniczy, a to jest w stanie uczynić jedynie silny, zwarty prąd, którego cząstki, dzięki sile rzutu, wtłaczają się i przenikają w pory warstw, najbliższych płonącej powierzchni.

Do wytwarzania silnego prądu służy sikawka.

Żadna bowiem dziedzina techniki nie zna tylu różnorodnych typów i rodzajów maszyn, co dział pomp i sikawek, zaczawszy od małego hydropultu a kończąc olbrzymią sikawką parową lub motorową, wyrzucającą cały potop wody.

Przed organizatorami i instruktorami przyszłych organizacji pożarniczych leży bardzo wdzięczne zadanie umiejętnego wyboru narzędzi i zastosowania ich do warunków miejscowych.

Podział i ugrupowanie sikawek pożarowych zależy od siły napędowej, od konstrukcji i od sposobów przewożenia.

Zależnie od siły poruszającej, sikawki są:

1) ręczne, najwięcej używane i najwięcej nadające się do taborów naszych przyszłych drużyn strażackich;

2) parowe, stanowiące, wobec postępu w budowie silników wybuchowych, już anachronizm;

3) motorowe, benzynowe lub elektryczne; są to pompy odśrodkowe lub rotacyjne, wprawiane w ruch za pomocą silnika benzynowego lub elektromotoru, który jest zarazem siłą pociągową samochodu;

4) gazowe, działające wodą, nasyconą gazem węglowym, pod ciśnieniem tegoż gazu, który powstaje w sikawce przez reakcję chemiczną roztworu wodnego sody z kwasem siarczanym.

Zależnie od sposobu przewożenia, sikawki dzielą się na:

1) ręczne, dostarczane na lekkich dwukołowych wózkach; są one bardzo używane zagranicą, szczególnie w górach i w ostatnich czasach u nas w kraju po wsiach, gdzie oddają duże usługi, szczególnie przy pobliskich pożarach;

2) wożone końmi; z tych najwięcej się spotyka, niestety, sikawek, przytwierdzonych na stałe do wozu, przez co z taką maszyną nie wszędzie można wjechać; jest ona najczęściej ciężka i nieporęczna.

Bez porównania praktyczniejszą jest sikawka zdejmowana, wożona do dalszych pożarów na czterokołowym lekkim wozie. O tem będzie mowa poniżej. I wreszcie:

3) samochodowe, najczęściej używane obecnie zagranicą w większych i zasobniejszych strażach.

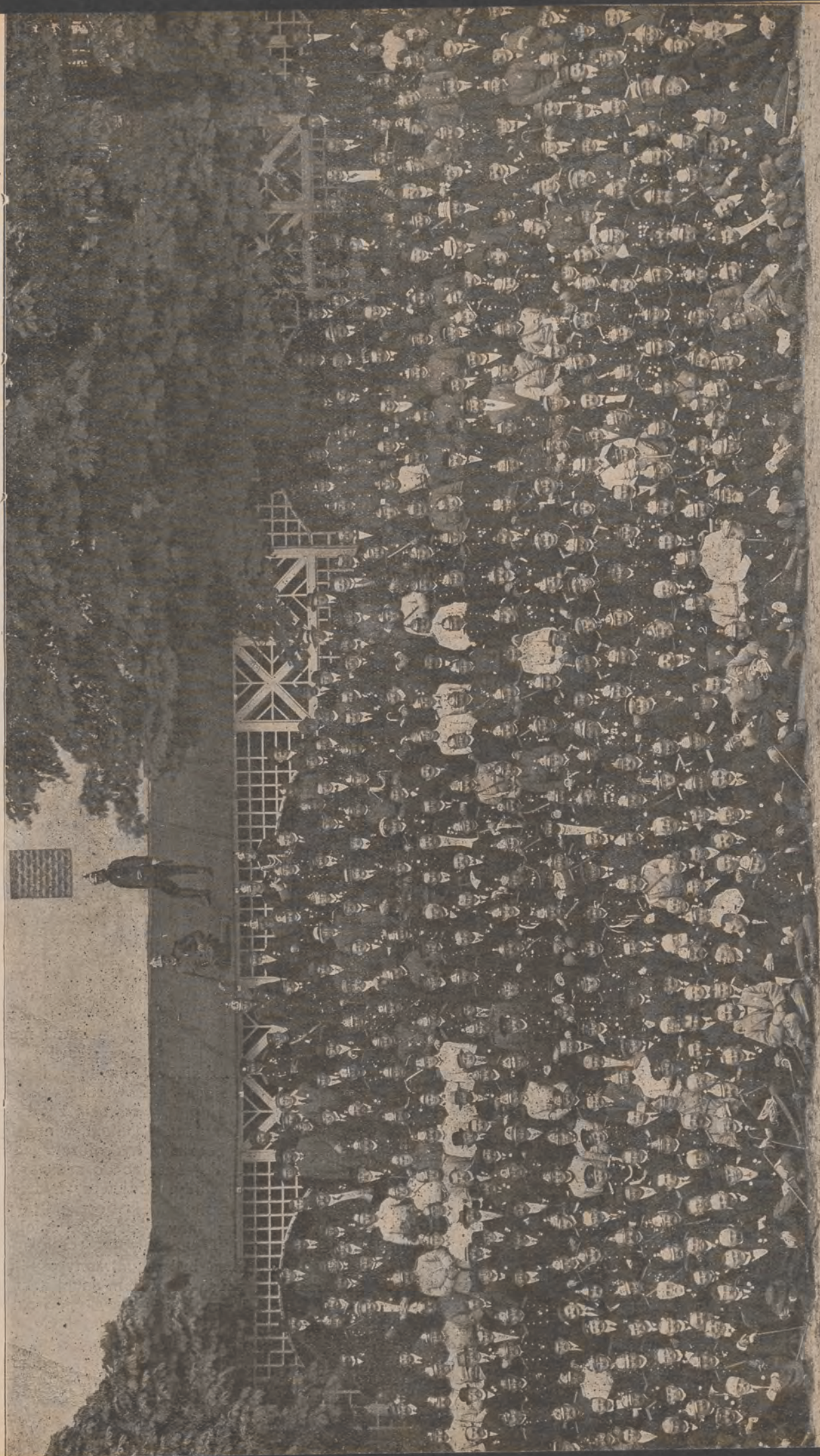
Pod względem budowy (konstrukcji) swej sikawki przedstawiają bardzo wiele typów.

Przyszłych organizatorów i instruktorów straży w kraju naszym najwięcej obchodzić będą sikawki ręczne, które muszą znaleźć największe zastosowanie w strażackich organizacjach prowincjonalnych. O tem więc narzędziu winniśmy pomówić nieco obszerniej.

Jak w artylerji dział stanowi podstawę działania, tak w straży sikawka jest głównym zasadniczym narzędziem. Od jej bowiem dobroci zależy sprawność straży.

Jaka sikawka jest najpraktyczniejsza dla straży prowincjonalnych, wiejskich i małomiasteczkowych?

I-szy OGÓLNO-KRAJOWY ZJAZD STRAŻY OGNIOWYCH KRÓLESTWA POLSKIEGO.



Przenośna, lekka, niewielka, o średnicy cylindrów $3\frac{1}{2}$ — 4 cali, o wydajności od 12-20 wiader na minutę.

Przez wzgląd na nasze drogi, przez wzgląd na łatwość obsługi i możliwość przedostania się z sikawką wszędzie, winna ona być lekka, poręczna, właśnie przenośna. Przytem sikawka przenośna stoi pewnie na pomoście podczas działania i może głębiej ssąć, niż sikawka, umieszczona na kołach. Jest ona przytem znacznie tańsza. Rozporządzając większą sumą, organizatorzy winni zawsze, zamiast jednej większej, drogiej sikawki 5-6 calowej, nabyć 2-3 narzędzia mniejsze, bo i działanie 2-3 prądów, aczkolwiek słabszych, jest stokroć skuteczniejsze, niż działanie jednego silnego wprawdzie i obfitego strumienia.

Przytem na wsi wody bywa zazwyczaj niewiele; dostarczona ona bywa często w niewielkich beczkach z odległej studni lub stawu. Smok dużej sikawki wysysa momentalnie całą zawartość beczki i następuje w działaniu długa przerwa, bardzo szkodząca całej akcji, gdy tymczasem słabszy, ale stały, dłuższy działający prąd wywiera skutek bardzo dodatni.

Omówię teraz typ najnowszej sikawki ręcznej przenośnej.

Kadłub (korpus) takiej sikawki jest zbudowany z fosfor-bronzu, wskutek czego spód jest lekki i mocny, a woda nie ma styczności z żelazem, od którego rdza b. szkodliwie działa na parcianą tkaninę węża tłoczącego. Cylindry są nachylone i kadłub przez to zmniejszony, a droga, jaką cząstka wody przebywa, począwszy od otworu nasadu ssącego do nasadu tłoczącego, jest krótsza. Komora zaworowa jest wspólna dla wszystkich 4-ch zaworów; są one stożkowe.

Na tem miejscu nadmienić muszę parę słów o tej ważnej składowej części każdej sikawki, słusznie zwanej sercem mechanizmu.

W pożarowych sikawkach tłokowych są używane zawory czworakiego typu: klapkowe, kuliste, stożkowe i wargowe.

Najstarsze są zawory klapkowe metalowe, skórzane lub gumowe na przegubach, umieszczone pojedynczo, po parze lub cztery razem w gnieździe komorowym. Największą ich wadą jest nieszczelność, powstająca przez wytarcie krawędzi gniazda, przez ssychanie się skóry lub martwienie gumy, oraz wskutek dostawania się podczas pompowania nieczystą wodą twardych cząstek, szczególnie w pobliżu przegubu.

Zawory kuliste, bardzo u nas rozpowszechnione w ciężkich sikawkach z lanego żelaza przestarzałego typu, mają tę zaletę, że, dzięki gumowej powłoce, dosyć szczelnie przystają do swych gniazd i mogą pracować skutecznie i wodą zanieczyszczoną. Jednak z powodu wystawiania $\frac{3}{4}$ średnicy kuli ponad powierzchnię gniazda, komora zaworowa musi być przy tego rodzaju zaworach znacznie większa, kadłub przez to cięższy i droższy. Największą jednak wadą kulistych zaworów jest brak przewodników oraz tępa forma, wskutek czego zawory te przy osiadaniu na swe gniazda wolno się staczają i nie zamykają szybko otworów.

Zawór stożkowy natomiast posiada zaostrzony spód oraz przewodniki. Stożek, przecinając łatwo wodę, szybko opada i momentalnie zamyka otwór swego gniazda. Wystając bardzo mało ponad powierzchnię gniazda, pozwala on łatwo zastosować niewielką komorę.

Zawory t. zw. wargowe są wynalezione niedawno. Jest to cały szereg ściśle przystających do siebie pierścieni z twardej niklowej stali o specjalnym przekroju,

złączonych gumowymi pierścieniami, które z jednej strony służą jako uszczelnienie, z drugiej zaś jako sprężyny. Skok warg jest bardzo mały od $\frac{3}{4}$ -1 m/m, przez co nadają się one znakomicie do szybko działających pomp tłokowych, które zawdzięczają właściwie wynalezieniu wargowych zaworów swoją egzystencję.

W ręcznej sikawce najnowszego typu zastosowane zostały zawory stożkowe, jako najlepsze.

W najnowszym typie sikawki komora zaworowa jest wspólna dla obu par zaworów ssących i tłoczących. W celu ułatwienia wyjmowania zaworów, są one w ulepszonych sikawkach zaopatrzone w swym przewodniku w śrubki, sprzęgające każdą parę zaworów, oraz w pałeczki, łączące obie pary. Podnosząc pałeczek do góry, wyjmujemy razem i opłukanie zaworów odbywa się momentalnie, i sikawka taka może działać prawie bez przerwy, co jest niezmiernie ważną zaletą podczas akcji przy dużym ogniu.

Na pomoście sikawki znajduje się zdejmowane zwijadło z 3-4 węzami ogólnej długości 40-60 metrów.

Drażki do pompowania i wylot są umocowane w gniazdach sprężynowych, co chroni je od zgubienia podczas jazdy oraz pozwala na szybkie przygotowanie sikawki do działania.

Cała sikawka $3\frac{1}{2}$ " waży około 7-8 pudów, a 4 calowa o 1 pud więcej.

Pozwoliłem sobie nieco dłużej zatrzymać się nad opisem tej sikawki przez wzgląd, że sikawka jest podstawą każdego taboru, oraz aby uchronić przyszłych organizatorów drużyn strażackich od wyzysku.

W jaki sposób ma być sikawka przewożona, o tem będzie mowa przy końcu.

Ramy odczytu nie pozwalają na obszerniejszy opis innych składowych części taboru strażackiego, więc ograniczę się na pobieżnym przejrzaniu narzędzi pomocniczych.

Woda bywa dostarczana w beczkach. Tam, gdzie jest brak koni, beczki winny być używane 2-kołowe po 20-25 wiader pojemności. W okolicy zasobnej w konie beczki należy sprawić 4-kołowe, 35-40 wiadrowe. Minimum beczek liczy się po trzy na jedną sikawkę.

Beczki żelazne są daleko lepsze od drewnianych, jako lżejsze, mocniejsze, nierozsychające się. Przytem w beczce żelaznej u spodu jest przynitowany mały zbiornik, dzięki któremu smok sikawki jest w stanie wyssać całą zawartość beczki; sikawka więc dłużej może pracować, a kranik, umieszczony w denku zbiornika, pozwala na wypuszczanie z beczki osadu i mułu, zgubnie działających na tłoki i cylindry sikawki.

Do napełniania beczek służy t. zw. hydrofor, t. j. duża przenośna pompa, dająca 35-40 wiader wody na minutę. Hydrofor najlepiej jest przewozić z tyłu za beczką, która wtedy, celem ulżenia koniom, winna być próżna. Podczas pożaru beczka z hydroforem jedzie przy końcu taboru i, nie dojeżdżając do samego ognia, skręca do pobliskiej wody. Zdjąwszy hydrofor, strażacy oddziału wodnego napełniają beczkę, i ta podąża do ognia, wskazując innym beczkom miejsce, skąd mogą czerpać wodę.

Tabor strażacki winien być zaopatrzony w pewną ilość drabin, odpowiadających warunkom danej okolicy.

Na wsi i w osadach małych należy mieć drabiny hakowe. W miastach mniejszych należy mieć oprócz przystawnych choć jedną drabinę rozsuwaną, złożoną z 2-3 części, aby można było dostać się na dach domów piętrowych.

Straże miejskie i fabryczne winny posiadać drabinę mechaniczną na wozie.

Nie będę tu opisywał konstrukcji drabin, zwróć tylko uwagę, że bocznicę każdej drabiny, pracując na wygięciu, muszą być obliczone na zasadach belek, swobodnie opartych, czyli być cienkie a szerokie.

To samo da się powiedzieć i o szczeblach. Każde bowiem narzędzie strażackie powinno być lekkie a mocne. Dając za grube bocznicę, obciążamy tylko bez potrzeby tabor.

Tej samej zasady należy się trzymać przy kuciu bosaków. Hak więc każdego bosaka winien być możliwie szeroki i płaski, a nie za gruby. Każdy tabor powinien posiadać ze dwa duże bosaki 10-cio funtowe i ze 3-4 mniejsze 5-6 funtowe. Do zrywania strzech służą bosaki trójzębne. Przy wyciąganiu z ognia niedopalków i przy uprzątnięciu pogorzeliska duże usługi oddaje bosak podręczny krótki, żelazny z uchwytem.

Nieraz do tego samego celu służy topór strażacki, który winien być zaopatrzony w dziób.

Piła niewielka i drąg żelazny oraz kotwica, do obalania ścian służąca, wypełniają kolekcję narzędzi demontujących.

Największe usługi podczas wiejskich pożarów w obronie od ognia lotnego oddaje t. zw. tłumnica. Jest to miotła, spleciona wachlarzowato, obszyta rogą i grubym, rzadko tkanem płótnem, obsadzona na 5-6 łokciowym drążku osikowym. Zmoczona dobrze wodą, tłumnica długo trzyma wilgoć i gasi iskry i głównie, lecące z pobliskiego ognia na dachy budowli, stojących pod wiatr.

Jak przewozić te wszystkie tu opisane narzędzia?

Zasadą urządzenia każdego taboru strażackiego jest szybkie dostarczanie narzędzi do ognia.

Pożary dzielimy na pobliskie i dalsze.

Pożarem pobliskim można nazwać ogień, który wynikł w danej osadzie lub wsi w promieniu $\frac{1}{2}$ -1 kilometra, inne zaś należy zaliczyć do kategorii pożarów dalszych.

Jedną z bolączek straży naszych prowincjonalnych jest brak stałych koni. Tylko większe zasobniejsze organizacje będą mogły mieć w przyszłości konie. Tembardziej, że wogóle i po wojnie będzie się dawał odczuwać przez czas dłuższy brak sprzężaju.

Wobec tego tabor każdej mniejszej straży prowincjonalnej winien być urządzony na wózkach dwukołowych do pociągu ręcznego. A więc sikawka przenośna umieszczona jest wtedy na platformie pomiędzy dwie kątówki i zapomocą pałaka z przodu i sworznia z tyłu jest do niej mocno przytwierdzona. Po wyjęciu sworznia i podniesieniu dyszelka sikawkę od razu usuwa się na ziemię, co trwa sekundę. Drabiny, bosaki, tłumnice umocowane są zapomocą specjalnych występów i pasów też na wózku dwukołowym, pod którego spodem jest podłużna skrzynia na drobne narzędzia, jak piła, drąg, bosaki podręczne, widły i łopaty. 3-4 lekkie beczki dwukołowe z hołoblami dopełniają nasz tabor ręczny.

W wypadku pobliskiego pożaru strażacy, najbliższej mieszkający, wpadają do remizy i szybko dostarczają lekkie ten tabor do ognia.

Do pożarów dalszych najpraktyczniej jest urządzać t. zw. pogotowie strażackie, na którym para, ewentualnie czwórka, koni mogłaby wywieźć sikawkę ze wszystkimi przyborami, drabiny, bosaki, tłumnice i inne drobne narzędzia oraz 6-8 strażaków; jednym słowem

wszystko niezbędne do rozwinięcia akcji ratunkowej.

Na typowym wozie pogotowia wiejskiego, powinny być przymocowane z tyłu na platformie 2 równoległe kątówki, pomiędzy które wsuwa się sikawkę przenośną. Z boku jest rusztowanie żelazne na drabiny, bosaki i tłumnice, z których każde narzędzie może być zdjęte bez poruszania innych. U spodu jest skrzynka na drobne narzędzia do kucia koni.

Wóz ten stoi w remizie zawsze pusty, gdyż narzędzia winny spoczywać na wózkach ręcznych, dwukołowych w gotowości, jak wyżej zaznaczyłem, do pobliskiego ognia.

W wypadku dalszego pożaru strażacy drugiego oddziału sikawkowego, zdjęwszy sikawkę z wózka dwukołowego, wsuwają ją pomiędzy kątówki, przymocowane na wozie.

Topornicy—jedni zdejmują długie narzędzia, jak drabiny, bosaki, tłumnice, z wózka i układają na rusztowaniu pogotowia, a inni przenoszą drobne narzędzia do spodniej skrzyni. Zanim konie przyprowadzone zostaną, już wszystko na wozie przygotowane jest do wyjazdu.

Opisałem tu przeciętny typ taboru dla straży małomiasteczkowych i wiejskich, t. j. dla organizacji, które nam wypadnie tworzyć w największej ilości i które są najpotrzebniejsze właśnie tam, gdzie niszczycielska siła rozpasanego żywiołu, z powodu fatalnego stanu budowli, skupionych, drewnianych i krytych słomą, największe szerzy spustoszenia.

W miastach większych, wojewódzkich (gubernjalnych) i okręgowych, w fabrykach taboru muszą być odmienne, zastosowane, jak to na początku zaznaczyłem, do warunków miejscowych. Tego samego należy ściśle się trzymać przy tworzeniu najmniejszej straży. Naprz. w lesistych okolicach Witebszczyzny, Wołynia, gdzie często bywają pożary leśne, tabor winien posiadać dużą ilość łopat do przekopywania rowów, siekier, pił i tłumnic na krótkich obsadach.

Na Polesiu i Litwie, gdzie spotyka się po puszcach i borach smolarnie i terpentyniarnie, strażę powinny być zaopatrzone w gaśnice chemiczne, aparaty z pianą, rodzaju Lorane'a, Perkeo i t. p., które tak znakomicie gaszą smołę, terpentynę, a nawet benzynę. Na południu Polski, w Kieleckiem, w Tatrach, Karpatach i Beskidach wózki taboru muszą być jak najlżejsze, aby były najwięcej poręczne na ciężkich drogach górskich.

Gdzie stan dróg jest wyborowy, strażę prowincjonalne zasobniejsze posiadać będą i samochody pożarne, które dzięki swej szybkości oddadzą tam usługi olbrzymie.

Co do samego podziału ludzi, to na prowincji okazało się najpraktyczniej tworzenie 3-ch, ewentualnie 4-ch, oddziałów, a mianowicie:

- 1) oddział toporników i ratowników — do ratowania ludzi i inwentarzy oraz do przecinania linii ogniowej, zrywania dachów, obalania płotów, ścian i t. p.;
- 2) oddział sikawkowy—do obsługi sikawek i do układania linii węzowych;
- 3) oddział wodny — do dostarczania wody; strażacy tego oddziału doskonale winni wiedzieć o każdym zbiorniku wody w danej okolicy;
- 4) porządkowy—do otaczania miejsca pożaru kordonem i do pilnowania rzeczy uratowanych.

Po miastach większych wojewódzkich i okręgowych głównych strażę ogniowe winny być zawodowe,

a tabory zaopatrzone choć częściowo w samochody pożarne.

W miastach mniejszych powiatowych organizacja strażacka winna być t. zw. półochotnicza, t. j. jądro straży, t. zw. pogotowie, powinno stanowić 10 — 20 płatnych toporników i woźniców z etatowym dowódcą na czele, resztę zaś siły, jakby rezerwę, — ochotnicy.

Podobną organizację zaprojektowałem dla Zarządu naszego miasta na przedmieściach, gdzie przewiduje się utworzenie w przyłączonych do Wielkiej Warszawy dzielnicach narazie 6 straży: na Woli, w Mokotowie, na Powązkach, w Czerniakowie, na Brudnie (gdzie zawiązek straży już jest) i w Grochowie.

Wielką pomocą w tych szerokich zamierzeniach będzie Związek Straży Ogniwych, obejmujący narazie Królestwo, a z czasem i cały obszar ziem polskich, z siedzibą Zarządu w Warszawie, pod nazwą Towarzystwa Św. Florjana, do którego będą należały nie tylko zawodowe i ochotnicze organizacje strażackie, ale i towarzystwa ubezpieczeniowe z Instytucją Ubezpieczeń Wzajemnych na czele, oraz inne stowarzyszenia i instytucje, pośrednio lub bezpośrednio z pożarnictwem krajowym związane. Potężna ta organizacja, rozporządzając znacznymi środkami materialnymi, ożywi istniejące, dźwignie upadłe i stworzy setki tysięcy nowych straży i, mamy nadzieję, przyczyni się z czasem do postawienia pożarnictwa naszego na stopie, dorównującej pożarnictwu Europy Zachodniej.

Organizację ogólną straży ogniowych w odrodzonej Polsce proponowałbym następującą:

Na czele straży powiatowych stoi inspektor pożarowy powiatowy, który jest zarazem instruktorem i lustratorem wszystkich straży ochotniczych w danym powiecie. W powiatach z liczniejszymi strażami inspektor powiatowy może mieć jednego lub paru instruktorów do pomocy.

Nad rozwojem i prawidłowym funkcjonowaniem wszystkich straży ogniowych województwa (ziemi) czuwa inspektor pożarowy wojewódzki. Co parę miesięcy urządza on zebrania i narady inspektorów powiatowych, organizuje przynajmniej raz na rok ogólne zjazdy strażackie wojewódzkie i uczestniczy w zebraniach inspektorów wojewódzkich; zebrania te odbywają się 2 razy do roku w Warszawie, na wiosnę i na jesień, t. j. przed i po sezonie letnim.

Nad całą organizacją czuwa Zarząd T-wa Ś-go Florjana, a nad taktyką i rozwojem technicznym organizacji strażackich ma pieczę specjalna komisja techniczna, z 3 fachowców złożona.

Co parę lat w stolicy Polski, lub też w głównych miastach, zwołuje się walne zjazdy strażackie.

Do tych wszystkich prac organizacyjnych przy tworzeniu nowych zastępów strażackich, oraz do ich prowadzenia, potrzebna będzie bardzo znaczna ilość ludzi fachowych, z pożarnictwem obeznanych.

Niestety, w kraju naszym panuje pojęcie, że wystarczy, aby kandydat na naczelnika był postawny, energiczny i miał głos tubalny.

Ogół nasz nie wie, że technika i taktyka pożarowa, stopniowo się rozwijając, stały się już ścisłymi naukami; że przedmioty te są wykładane zagranicą w politechnikach, jak w Wiedniu i Akwizgranie; że do dobrego prowadzenia straży niezbędne są wiadomości z mechaniki, chemii i budownictwa. Otóż Związek Straży Ogniwych powinien zająć się przede wszystkim zorganizowaniem kursów pożarnictwa, narazie przynajmniej miesięcznych. Potem trzeba będzie pomy-

śleć o założeniu stałej uczelni nauk pożarniczych i budowlanych, a to w celu wykształcenia przyszłych kierowników i instruktorów straży.

Sto dwadzieścia lat niewoli i ucisku, w którym się nasz naród znajdował, wywarło fatalne piętno na wszystkich dziedzinach życia naszego, zatrzymało bieg jego, opóźniło kulturę. Najwięcej bodaj zaciążyło ono na organizacjach strażackich, uważanych przez prześladowców za zawiązki wojska polskiego. Raziła ich komenda polska, raziły uniformy. Ażeby przyjść do tego przeświadczenia, dość przejrzeć t. zw. ustawę normalną, gdzie w każdym bodaj paragrafie wyczuwa się więzy.

Do przejrzania więc regulaminu i instrukcji, opartych z konieczności na ustawie normalnej, specjalna komisja winna energicznie się zabrać.

Pomimo ucisku i baczного dozoru nad naszymi strażami, w ostatnich latach członkom niektórych większych organizacji naszych, którymi są straże: Częstochońska, Włocławska, Łowicka, Radomska, dzięki stosunkom osobistym, udawało się wyjednywać pozwolenia na konferencje, zjazdy i wspólne ćwiczenia kursowe, ale i te zebrania były bardzo krępowane.

Przy zawiązywaniu nowych straży, założyciele ich musieli uzbrajać się w nadzwyczajną cierpliwość, bo nieraz podanie leżało lub wędrowało od gubernatora do naczelnika powiatu, do gminy i z powrotem po parę lat.

Nic więc dziwnego, że kiedy na Zachodzie nie ma osady, wsi, w której nie byłoby choć niewielkiego oddziału straży ochotniczej, u nas na 12 z górą milionów mieszkańców Królestwa, na 3 miliony przeszło budowli mamy, a raczej mieliśmy, straży tylko około 500.

Aby dorównać krajom zachodnim, musimy stworzyć w jednym tylko Królestwie około 7000 organizacji strażackich.

Do słabego rozwoju straży przyczynił się w znacznej mierze i niski poziom kultury naszego społeczeństwa i wyśmiewanie nieraz tego, niestety, co jest wzniosłe i piękne.

Nasze pisma humorystyczne stale pomieszczały aż do znudzenia strażaka w towarzystwie kucharki.

Na zachodzie natomiast każda organizacja strażacka cieszy się opieką państwa i sympatią społeczeństwa.

Pamiętam zjazdy strażackie w Wiedniu, Turynie, Lipsku i w kulturalnej Rydze, gdzie całe miasto przystrajało się odświętnie, a na zastępy strażackie, przeciągające przez ulicę, sypał się z okien i balkonów istny deszcz kwiatów.

Teraz, kiedy obalone zostały słupy graniczne, oddzielające nas od Zachodu, orzeźwiający powiew wyrze swój zbawienny wpływ i w naszej Polsce.

W strażaku widzieć będzie ogół uosobienie bezinteresownego poświęcenia się i celowego junactwa.

Dufni więc w siłę naszej idei, bierzmy się wszyscy, Druhowie, ochoczo do pracy nad podniesieniem pożarnictwa polskiego. Nagrodą naszą będą powstające coraz to nowe sprawne, karne hufce strażackie, oraz zmniejszenie się klęsk ogniowych i wzrastający dobrobyt ukochanej Ojczyzny.

Po referatach przewodniczący udzielił głosu p. B. Chomiczowi, który zapoznał zebranych z Ustawą Towarzystwa Św. Florjana.

Zadaniem tego Towarzystwa jest skupienie pod jednym sztandarem działalności osób i organizacji, czynnych na polu pożarnictwa krajowego. Dotychczasowa działalność Towarzystwa Św. Florjana, wskutek wojny, a szczególnie wskutek utrudnionej komunikacji, nie mogła się należycie rozwinąć. Chwila obecna, według słów p. Chomicza, nadaje się do tego, aby działalności Towarzystwa nadać kierunek właściwy, a przede wszystkim, aby dokonać wyboru władz jego.

Zebrani zainteresowali się sprawą, poruszoną przez p. Chomicza, i zadawali liczne pytania, dotyczące zapisywania się na członków Towarzystwa.

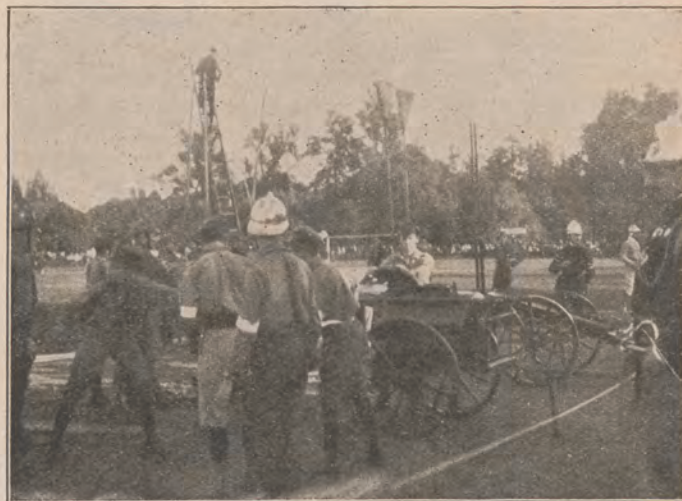
Wezwaniem przewodniczącego, aby uczestnicy Zjazdu zechcieli złożyć Prezydium wnioski i dezyderaty, w celu rozpatrzenia ich w dniu trzecim Zjazdu, obrady dnia pierwszego zamknięto.

W AGRYKOLI.

Zgodnie z programem o godzinie 3^{1/2} po południu uczestnicy Zjazdu zgromadzili się w siedzibie Koła Sportowego, gdzie w jednym z zakątków parku dokonano wspólnej fotografii.

Wkrótce potem wszyscy podążyli na boisko, na którym rozpoczął się zapowiedziany w programie popis drużyny pożarnej skautów.

Popis wypadł znakomicie. Przy manewrowaniu z sikawkami, z przyrządami ratowniczymi, z sikawką konną, z wozami i drabinami młodzi strażacy wykazali wielką sprawność, zręczność i karność. Nic więc



Ćwiczenia drużyny skautowej w Agrykoli.

dziwnego, że popis doznał gorącego przyjęcia ze strony widzów, którzy schodzących z boiska dzielnych skautów-strażaków pożegnali hucznymi oklaskami.

Potem nastąpił przegląd wszystkich oddziałów Straży Ogniowej Warszawskiej. Licznie zgromadzona publiczność miała możliwość podziwiania niepowседневnej sprawności i umiejętności w wykonywaniu trudnych ćwiczeń przez strażaków warszawskich. To też zwłaszcza, gdy na zakończenie przeglądu wszystkie oddziały Straży przejeżdżały w koło, z początku wolno, a potem galopem, obdarzano je burzliwymi oklaskami. Popisami kierował sprawnie i energicznie komendant inż. J. Tuliszkowski, któremu po ukończeniu pokazów prowincjonalni naczelnicy straży zgotowali gorącą owację.

W przerwach pomiędzy popisami przygrywała orkiestra oddziału praskiego pod batutą kapelmistrzów pp. Kozłowskiego i Gosztowta.

Wspaniała pogoda, niezwykle widowisko, pełne ruchu i życia, stworzyły obraz, który napewno pozostał w pamięci uczestników Zjazdu, jako miła pamiątka.

Dzień drugi Zjazdu.

Ciąg dalszy obrad Zjazdu.

W dniu drugim Zjazdu zagał obrady drugi z wybranych przewodniczących, dr. Antoni Troczewski, prezes Straży Ogniowej Ochotniczej w Kutnie, życzeniem, aby i dalsze obrady były przeniknięte myślą ku osiągnięciu najwyższego rozwoju naszych Straży Ochotniczych.

Po tem przemówieniu nastąpiły zapowiedziane w programie referaty.

Referat inż.-techn. A. L. ZAGRODZKIEGO:

UBEZPIECZENIA WZAJEMNE I AKCJA PRZECIWOPOŻAROWA.

Historja rozwoju narodów stwierdza, że wszędzie, gdziekolwiek dobroczynne promienie cywilizacji



Ćwiczenia Straży Ogn. Warsz. w Agrykoli.

przeniknęły w głąb duszy ludzkiej, tam poczucie solidarności, gromadności, skuwające społeczeństwo w jedną całość, wytworzyło już w czasach zamierzchłych różnego rodzaju ubezpieczenia.

Istota ubezpieczenia polega na solidarnym zagwarantowaniu, bądź przez ogół ubezpieczonych, bądź przez grono przedsiębiorców, wynagrodzenia za straty, poniesione przez jednostkę.

Ubezpieczenie, jako środek, mający na celu usunięcie z życia jednostki skutków ekonomicznych wypadku, dąży drogą obserwacji i zestawień zjawisk poszczególnych do ujarznienia przypadkowości, tej tajemniczej niezbadanej siły, która rzadzi naszymi losami i niejednokrotnie mozolne, długoletnie wysiłki w jednej chwili w niwecz obraca.

Im dokładniej, ściślej, im bardziej naukowo prowadzone są obliczenia statystyczne, tem mniejszą jest różnica pomiędzy przypuszczalną i rzeczywistą stratą, tem niższą może być taryfa i składka ogniowa.

Jeżeli zwrócimy uwagę na charakter obecnego życia, które jak niepowstrzymana fala przebiega w kierunku jak najkorzystniejszego wyzyskania sił, ażeby osiągnąć maximum napięcia, wówczas widocznem się staje, jak ważną rolę odgrywają ubezpieczenia w życiu ekonomicznem.

Już w starożytnych Indjach, tej kolebce cywilizacji, pobierano premje, zabezpieczające od wypadków w podróżach lądem i wodą; również i w Grecji istniały ubezpieczenia wzajemne towarów, przewożonych na okrętach.

W wieku X-ym w Anglii, w XI-ym i XII-ym w Danii i Islandji ubezpieczano się od kradzieży, pomoru bydła i od ognia; istniały nawet związki i kasy pogrzebowe.

Z połowy wieku XVI-go zachowały się kontrakty ubezpieczeń morskich we Florencji i w Genui. W końcu wieku XV-go w Niemczech, w Szlezwigu i Holsztynie, powstają związki ogniowe, t. zw. Brandgilden.

Pierwotnie związki te pomagały członkom swoim na wypadek pożaru, dostarczając im niezbędnych przedmiotów w naturze. Jednak już w końcu wieku XVI-go taki sposób niesienia pomocy zostaje zamieniony przez wprowadzenie bądź to określonych składek, bądź to przez opłacanie jednorazowych zapomóg w gotówce.

Przykład Holsztynu nie pozostał bez echa i w Polsce, gdzie już w roku 1623 dają się spotykać wsie w okolicach Gdańska i Elbląga, złączone razem, celem wspólnego zabezpieczenia od ognia.

Wielki pożar w Londynie w r. 1666, który strawił więcej niż 13.000 domów i pozostawił bez dachu 22.000 ludzi, dał impuls do powstania szeregu towarzystw ogniowych w Anglii i w Niemczech.

W roku 1701 Prusy robią pierwszy krok na drodze praktycznego urzeczywistnienia idei ubezpieczeń państwowych. W ciągu wieku XVIII instytucje ogniowe o cechach przymusu państwowego znajdują zastosowanie i w innych państwach niemieckich.

W wieku XIX-ym uwydatnia się coraz bardziej charakter społeczny ubezpieczeń, które, znajdując szerokie zastosowanie, występują jako potężny czynnik ekonomiczny.

Organizacje ubezpieczeniowe zasadniczo dają się podzielić na cztery rodzaje: państwowe, prywatne, wzajemne oraz mieszane.

Jako przykład ubezpieczeń wzajemnych, które, nie mając monopolu, używają jednak pewnych przy-

wilejów oraz korzystają z subsydjów państwowych, można przytoczyć szereg instytucji ubezpieczeń od ognia w Prusach, instytucje ubezpieczeń od ognia, organizowane przez ziemstwa w Rosji, od pomoru bydła w W. Ks. Badeńskim, t-wa ubezpieczeń od gradobicia w Bawarii. Organizacje te o charakterze społecznym stoją niejako na granicy pomiędzy towarzystwami czysto prywatnymi, a państwowymi.

Charakter państwowy mocno uwydatnia się w ubezpieczeniach wzajemnych, korzystających z monopolu lub przymusu administracyjnego; do takich należą ubezpieczenia od ognia w Bawarii, oraz rządowe Ubezpieczenia Wzajemne w Polsce.

Wobec ogromnego znaczenia tej instytucji dla całego kraju naszego i wszystkich warstw jego ludności, sądzę, że będzie interesujące podanie garści szczegółów o początku rozwoju i stanie obecnym Ubezpieczeń Wzajemnych w Królestwie Polskim.

Instytucja Ubezpieczeń Wzajemnych budowli od ognia powstała na mocy edyktu króla pruskiego w roku 1803 i, obejmując dwie dyrekcje—poznańską i warszawską, nosiła cechy przymusu administracyjnego dla poszczególnych właścicieli nieruchomości.

Początkowo przymusowi ubezpieczeniowemu podlegały nieruchomości miejskie i tylko poniekąd—wiejskie.

Składek stale określonych nie pobierano, natomiast, po upływie każdego kwartału, towarzystwa sumowały straty, spowodowane przez pożary, a następnie rozkładały otrzymaną sumę pomiędzy ubezpieczonych i, tworząc w ten sposób doraźnie kapitał ubezpieczeniowy, wypłacały pogorzelcom odszkodowania.

Za czasów Księstwa Warszawskiego w r. 1807 towarzystwa ogniowe otrzymują nową organizację. Działalność ich zostaje skoncentrowana w Administracji Generalnej Towarzystwa Ogniowego z siedzibą w Warszawie; dawny system pobierania składki podlega zmianie: zostaje wprowadzona stała składka, określona na zasadzie szacunków budowli.

W r. 1816-ym dekretem Namiestnika Królestwa Polskiego Administracja Generalna Towarzystwa Ogniowego zostaje skasowana, a natomiast przy Komisji Rządowej do spraw wewnętrznych utworzono Dyрекcję Główną Towarzystwa Ogniowego. Na mocy tego dekretu wprowadzono pewne zmiany w pobieraniu składek ogniowych, mające na celu zwiększenie kapitałów instytucji, a przez to i wzmożenie jej odpowiedzialności.

W r. 1833 zakres działalności Instytucji powiększa się znacznie przez nadanie jej prawa ubezpieczania ruchomości. W celu zabezpieczenia i umocnienia funduszu instytucji był wydany w tym czasie zakaz ubezpieczenia ruchomości w towarzystwach zagranicznych.

W r. 1843 działalność Zarządu Ubezpieczeniowego zostaje rozciągnięta na ubezpieczenie: 1) kapitałów i rent dożywotnich, 2) zasiewów od gradobicia, 3) bydła od pomoru, 4) ładunków przy spławie i przewozie.

W r. 1844 Rada Administracyjna Królestwa wprowadza nową ustawę ubezpieczenia budowli od ognia, zmieniając nazwę Zarządu Ubezpieczeniowego na Instytucję Ubezpieczeń Wzajemnych budowli od ognia w miastach i wsiach.

Na mocy nowej ustawy wszystkie budowle w miastach i wsiach podlegały przymusowemu ubezpie-

czaniu, ubezpieczanie zaś budowli w towarzystwach zagranicznych zostało zabronione.

W celu radykalnej i planowej walki z pożarami Rada Administracyjna Królestwa otoczyła szczególną pieczę zarządzenia przeciwpożarowe. Ponieważ w owym czasie w wielu budynkach, zwłaszcza po wsiach, kominy były budowane z desek, obrzuconych gliną, a zdarzały się wypadki, że kominów, we właściwym tego słowa znaczeniu, wcale nie było, Rada Administracyjna, pragnąc zachęcić ludność do budowania kominów z cegły ogniotrwałej, poleciła uwalniać od płacenia składek ubezpieczeniowych na przeciąg lat dwóch tych właścicieli nieruchomości, którzy wznosili kominy z cegły ogniotrwałej.

Na lata 1843 — 1866 przypada najświetniejszy okres rozwoju Ubezpieczeń Wzajemnych w kraju naszym.

Zawdzięczają one swój rozkwit dwu czynnikom: 1) centralizacji Zarządu i 2) złożeniu ogólnego kierownictwa nie w ręce ludzi obcych krajowi, lecz osób, pragnących istotnie jego postępu i dobrobytu.

Ubezpieczenia Wzajemne, jako instytucja, chociaż pozornie rządowa, lecz z zakresu swych czynności, społeczna, zaspakajały szereg potrzeb ekonomicznych i na tem polu zasłużyły się wielce krajowi, działalnością zaś swą nie tylko dorównały podobnym organizacjom na zachodzie, lecz znacznie je przewyższyły.

Świetny okres rozwoju instytucji ubezpieczeń zaczyna się chylić do upadku w epoce popowstaniowej, w epoce reform, zmierzających — według z góry wytkniętego celu — do zatamowania samoistnego rozwoju społeczeństwa.

W r. 1866 Centralny Zarząd Instytucji Ubezpieczeń Wzajemnych na mocy ukazu został skasowany, kierownictwo zaś sprawami ubezpieczeniowymi poruczono Rządowej Komisji Spraw Wewnętrznych oraz władzom gubernjalnym i powiatowym.

Przez wprowadzenie takiej decentralizacji zniweczono od jednego zamachu dorobek sześćdziesięcioletniej planowej pracy kulturalnej, podnoszącej poważnie dobrobyt ludności.

Zgodnie z nową organizacją, rachunek kapitałów ubezpieczeniowych każda gubernja oraz m. Warszawa prowadziła osobno. W razie deficytu w jednej gubernji wolno było, jedynie po otrzymaniu pozwolenia Komisji Spraw Wewnętrznych, pokrywać je z sum innej gubernji.

Na mocy ukazu z d. 20 lipca 1870 r. Ubezpieczenia otrzymują nową ustawę „Wzajemnego Gubernjalnego Ubezpieczenia budynków od pożarów” i zachowują ją w przeciągu lat 30, tracąc prawie całkowicie cechy instytucji, związanej z ekonomicznymi potrzebami kraju.

Według tej nowej ustawy przymus ubezpieczeniowy został rozciągnięty na wszystkie prywatne budowle oraz na budowle użyteczności publicznej w miastach i wsiach do wysokości 5000 rb.; powyżej tej sumy właściciele mogli dokonywać ubezpieczeń wedle własnego uznania również i w prywatnych towarzystwach.

Rzecz oczywista, że wszystkie wady ustroju administracyjno-biurokratycznego nie pozostały obcemi tej nowej organizacji.

Pozbawione jednolitego, planowego kierunku, bezwzględnie niedołężne prowadzenie spraw instytucji ubezpieczeń, niejednokrotnie połączone ze złą wolą, w okresie po r. 1870, znalazło wymowny wyraz w nie-

bywałem mnóstwie pożarów, które nawiedzały Królestwo.

Wielkie pogorzele w latach 1881 i 1882, które nadszarpnęły poważnie kapitał zapasowy oraz wywołały konieczność pobrania składek dodatkowych, zwróciły wreszcie uwagę Ministerjum Spraw Wewnętrznych na anomalje, panujące w sprawach ubezpieczeniowych Królestwa, i skłoniły do wprowadzenia reform.

Anomalje te, choć tylko w oświeceniu urzędowym, według sprawozdania Ministerjum Spraw Wewnętrznych z r. 1900, z powodu projektu reform instytucji ubezpieczeń w Królestwie, były następujące:

1) zarządy gubernjalne i powiatowe, będąc obciążone innemi sprawami administracyjnymi, prowadziły interesy ubezpieczeniowe dorywczo i niedbale;

2) brak ogólnego dozoru i jednolitego kierunku, skutkiem czego nawet zasadnicze sprawy ubezpieczeń były rozmaicie komentowane i załatwiane w różnych gubernjach;

3) nadużycia, spowodowane brakiem dozoru przy sporządzaniu szacunków i przy likwidacji pożarów.

W celu usunięcia tych braków, w r. 1900 za twierdzone centralną instytucję ubezpieczeń z siedzibą w Warszawie pod nazwą: „Zarząd Ubezpieczeń Wzajemnych budowli od ognia w gubernjach Królestwa Polskiego”.

Zakres czynności został ograniczony jedynie do ubezpieczenia nieruchomości od ognia. Inne działy asekuracji, które widzieliśmy za czasów dawnej Dyrekcji, nie zostały uwzględnione.

Zarządy ubezpieczeń przymusowych do wysokości 5.000 rb. utrzymano.

Obecnie Instytucja ubezpiecza przeszło milion nieruchomości, na które się składa 3.600.000 budowli, w tem budowli włościańskich 2.800.000.

Wartość nieruchomości ubezpieczonych wynosi z górą miliard rubli.

Suma ogólna ubezpieczeń w dniu 14 stycznia 1914 r. wynosiła 878.000.000 rb., przy wysokości składek 5.400.000 rubli.

Ustawa z r. 1900 przeistoczyła zasadniczo organizację wewnętrzną, odbierając ją władzom administracyjnym i oddając ją w ręce nowej centralnej instytucji w Warszawie — Zarządu Głównego.

Jednak Zarząd, złożony z osób, nie rozumiejących potrzeb kraju, duchowo i kulturalnie nam obcych, nie był w stanie postawić instytucji, mającej olbrzymi teren działalności, na poziomie właściwym, społecznym.

A przecież instytucja ubezpieczeń, oparta na wzajemności, jest jednym z najistotniejszych przejawów samopomocy społecznej na wypadek pożaru; jest niejako wielką kooperatywą, ponieważ, nie mając charakteru czysto handlowego, lecz społeczno-finansowy, nie powinna dążyć do osiągnięcia zysków, ale do stworzenia kapitału rezerwowego, któryby zagwarantował jej równowagę finansową, a następnie umożliwił również obniżkę składek ogniowych. Obniżka składek ogniowych jest niejako tym czystym zyskiem, który w kooperatywach, mających za zadanie operacje handlowe, zostaje obliczony w stosunku do udziałów.

Ponieważ obniżka składek jest ściśle uzależniona od zwiększenia się ilości pożarów, to Instytucja Ubezpieczeń Wzajemnych, nie tylko ze względów szerszych, społecznych, ale choćby tylko ze względu na korzyść uczestników, musi przedewszystkiem w całej rozciągłości rozwinąć akcję przeciwpożarową.

Nie należy zapominać, że ubezpieczenie jest tylko jednym ze środków do walki z klęską pożarową i przytem środkiem doraźnym, chwilowym. Bo przecież, jeżeli przypuścimy, że możnaby było osiągnąć bezwzględnie idealne urządzenia przeciwpożarowe, wówczas ubezpieczenia straciłyby rację bytu.

A zatem szeroko pomyślana i ściśle planowa walka z pożarami jest jednym z najpierwszych zadań instytucji ubezpieczeń, opartych na wzajemności.

Im szersze koła zakreślać będzie akcja przeciwpożarowa, im bardziej energicznie wprowadzona będzie w czyn, tem rzeczywistymi stawać się będą pożary masowe, tem niższymi mogą być składki, opłacane przez uczestników.

Taki pogląd na istotę ubezpieczeń znajduje potwierdzenie w danych statystycznych.

Weźmy, na przykład, dane, dotyczące liczby pożarów w Londynie, gdzie akcja przeciwpożarowa jest doprowadzona do wysokiego stopnia doskonałości. Liczba pożarów tam, jak wogóle w każdym wielkim śródmieściu, zwiększa się, jednak, dzięki równoległemu zwiększaniu się i doskonaleniu akcji przeciwpożarowej, stosunek procentowy wielkich pożarów o charakterze masowym do ogólnej liczby pożarów rokrocznie stale się zmniejsza. A mianowicie:

	Ogólna liczba pożarów	Liczba wielkich pożarów	Stosunek % liczb wielkich pożar. do ogólnej liczby pożarów.
Od roku 1874 do 1878	7926	812	10,2
" " 1879 " 1883	9550	838	8,7
" " 1884 " 1888	11059	801	7,2
" " 1889 " 1893	14341	850	5,9

Dane liczbowe pozwalają stwierdzić, że poważne sumy, wydawane przez Londyn na doskonalenie środków do walki z klęską pożarową, opłacają się sownie, obniżając znacznie przeciętną stratę pogorzelowych.

Przeciętna strata pogorzelowych na jeden pożar w Londynie wynosi około 90 rb., gdy tymczasem w Warszawie według sprawozdania za r. 1912—1000 rb., w Piotrogradzie — z górą 1100 rb.

A teraz, jeżeli sięgniemy do danych statystycznych, dotyczących wielkich pożarów u nas, to przekonamy się, że sprawa ta przedstawia się bardzo niekorzystnie.

A mianowicie, na zasadzie danych, zaczerpniętych ze sprawozdań urzędowych w Królestwie, z wyjątkiem m. Warszawy, było:

	Ogólna liczba pożarów	Wielkich pożarów	Stosunek % wielkich pożar. do ogólnej liczby pożarów
Od roku 1902 do 1906	23692	145	0,61
" " 1907 " 1911	23199	175	0,75

Z tego wynika, że procent wielkich pożarów w stosunku od ogólnej liczby pożarów nie tylko, że nie spadł w ciągu przytoczonego okresu, ale nawet wzrósł w porównaniu z poprzednim takim samym okresem czasu.

A przecież pożary wielkie, masowe, stale nawiedzające nasze miasteczka i wsie, są już w obecnych

czasach w krajach kulturalnych zjawiskiem prawie, że nieznanem.

Bo, o ile pożar pojedynczy, jako skutek wypadku niezależnego od woli człowieka, może być usprawiedliwiony, o tyle pożar masowy, w obecnych czasach, jako następstwo braku zapobiegliwości i należytej organizacji, niekorzystnie świadczy o poziomie kultury społecznej.

W celu zobrazowania wysokości strat, które kraj ponosi, skutkiem słabo zorganizowanej akcji przeciwpożarowej, zwróćmy się do danych statystycznych.

Za dziesięcioletni okres czasu, od r. 1903 do r. 1912 łącznie, ogień strawił 220.906 budynków, przyczem odszkodowanie Ubezpieczeń Wzajemnych rządowych wynosiło 37.740.120 rb.

Statystyka ogniowa twierdzi, że z całej liczby budynków, zniszczonych przez pożary w danej miejscowości, w pewnym okresie czasu, zaledwie 1/7 płonie od pożaru bezpośrednio w nich wszczętego, pozostałe zaś 6/7 od pożaru sąsiedniego, który przeistoczył się w masowy. Gdyby w tym przeciągu czasu zdarzały się tylko pożary pojedyncze, to, opierając się na powyższym twierdzeniu, dochodzimy do wniosku, że zamiast 220.906 budynków spłonęłoby tylko 31.558, a suma odszkodowań pogorzelowych zamiast 37.740.120 wyniosłaby 5.391.445 rb., czyli, że pożary masowe kosztowały kraj w ciągu lat 10-ciu, mniej więcej, 32 miliony rubli. I te 32 miliony rubli należy zapisać bezwzględnie na rachunek strat gospodarstwa ogólnokrajowego. Bo jeżeli się dom spali, to gospodarstwo krajowe ekonomicznie traci, bez względu na to, czy ubezpieczenie istnieje, czy nie istnieje. Inaczej mówiąc, ubezpieczenie wynagradza straty pogorzelowe, poniesione przez jednostkę, ale nie zapobiega zubożeniu kraju skutkiem pożaru.

Jeżeliby w ciągu tych 10 ciu lat choćby tylko połowę tej sumy 32 milionów rubli użyto na prowadzenie racjonalnej akcji przeciwpożarowej, to ile kraj nasz na tem mógł być zyskać!

A teraz, jak się przedstawia w świetle liczb działalność rządowych Ubezpieczeń Wzajemnych w walce z pożarami za okres czasu od r. 1903 do r. 1912? *)

Na środki tłumiące, t. j. na straże ogniowe, na pokrycie wydatków, ponoszonych przez strażę przy dostarczaniu sikawek do pożarów, na pokrycie uszkodzeń, spowodowanych w sikawkach przy gaszeniu pożarów, na nagrody za odznaczenia podczas akcji ratunkowej, na nagrody za wykrycie winnych podpalania na zasadzie art. 353 Ustawy z r. 1900, w ciągu wyżej wymienionego 10-cio letniego okresu Zarząd Ubezpieczeń Wzajemnych asygnował 488.529 rb., t. j. rocznie około 48 tysięcy rubli.

W r. 1912 w całym kraju (oprócz m. Warszawy) funkcjonowało 548 straży ogniowych.

Ta zbyt mała liczba straży, nie stanowiąca dziesiętej części tej liczby, którą kraj powinien posiadać, dobitnie świadczy o rezultatach niedbałej i niedołężnej gospodarki biurokratycznej.

Ubezpieczenia Wzajemne, jako instytucja rządowa, obowiązana na mocy ustawy do czuwania nad rozwojem straży ogniowych, nie troszczyły się zbytnio,

*) Dane, zaczerpnięte ze sprawozdania urzędowego za rok 1912.

jak widzimy z danych liczbowych, o rozwój pożarnictwa; nie tak bardzo odległe są czasy, kiedy w niektórych miastach powiatowych wcale nie było straży. Wreszcie na taki stan pożarnictwa składały się i inne czynniki: był okres, kiedy zakładanie straży ogniowych napotykało wręcz nieprzychylnie stanowisko władz.

Również słabo przedstawia się działalność rządowych Ubezpieczeń Wzajemnych w popieraniu środków zapobiegawczych w walce z pożarami.

W ciągu lat 12-tu, od r. 1901 do r. 1912, na środki zapobiegawcze, t. j. na popieranie ogniotrwałego krycia dachów, na rozpowszechnienie budownictwa ogniotrwałego oraz pożyczki pogorzelcom, w celu zachęty do wznoszenia budowli ogniotrwałych, wydano, na zasadzie art. 62 Ustawy, 162.485 rb., t. j. rocznie 13.540 rb. na całe Królestwo (bez m. Warszawy).

A przecież kraj nasz posiada 86% budynków o ścianach drewnianych, zaledwie 7% przypada na budynki murowane i 7% na budynki o konstrukcji mieszanej. Prawie 90% pokryć w kraju stanowią dachy ze słomy i gontu.

Dane statystyczne stwierdzają, że przy pożarach masowych materiał pokrycia dachu odgrywa rolę pierwszorzędną: na 100 budowli, ulegających pożarowi, 93 przypada na budowle kryte materiałami łatwopalnymi, a zaledwie 7 na budowle o pokryciu twardem.

Wobec tego jest rzeczą oczywistą, że jedno z najpierwszych miejsc w szeregu środków zapobiegawczych w walce z klęską ogniową powinno zająć popieranie budownictwa ogniotrwałego: udostępnianie naszym wsiom i miasteczkom kamienia, cegły, cementu, a zwłaszcza pokryć ogniotrwałych.

Wszelkie inne środki zapobiegawcze, zmierzające do zmniejszenia stopnia palności w kraju, będą tylko półśrodkami, dopóki sprawa uogniotrwalenia naszych budowli nie wejdzie na właściwe tory.

Działalność społeczna w kierunku uogniotrwalenia budowli w kraju bezwarunkowo potrzebuje poparcia ze strony prawodawstwa, bo, jak dotąd, budowanie domów włościańskich, a nawet budowli w niektórych miasteczkach, nie było ujęte w normy prawne i pozostawiało zupełną dowolność w wyborze materiałów budowlanych oraz w rozplanowaniu zagród.

W celu zapelnienia tej wielkiej luki, która się wytworzyła w dziedzinie walki z klęską pożarową, trapiącą kraj nasz od szeregu lat, Instytucja Ubezpieczeń Wzajemnych podejmuje akcję przeciwpożarową, do której jest ustawowo powołana i którą już przed dziesiątkami lat pomyślnie prowadziła, kiedy na jej czele stali ludzie, oddani krajowi i szczerze pragnący jego dobra i rozkwitu.

Ale, żeby instytucja, powołana do służby społecznej, mogła spełnić wyczerpująco i z pożytkiem swoje zadanie, potrzeba przede wszystkim, ażeby społeczeństwo wyraźnie uświadomiło sobie doniosłość i nieodzowną potrzebę podjętych zamierzeń, ponieważ nieświadomość jest rzeczą, za którą kraj najdrożej płaci; potrzeba, żeby to społeczeństwo życzliwie i rzetelnie współdziałało rozpoczętej pracy.

Bo przecież, jak powiada jeden z wybitnych statystów doby współczesnej, Teodor Roosevelt, „żaden z nas nie może bardzo daleko posunąć świata, ale świat posuwa się naprzód wtedy i tylko wtedy, kiedy każda jednostka wielkiej liczby spełnia swój obowiązek“.

ZWIĄZEK FLORJAŃSKI.

Towarzystwo Św. Florjana jest związkiem zawodowym straży ogniowych Królestwa Polskiego, mającym na celu należyty rozwój pożarnictwa krajowego; jest ono zarazem, że tak powiemy, zrzeszeniem korporacyjnym, jednoczącym w sobie liczne szeregi osób, czynnych w zawodzie strażackim.

Cel ten Towarzystwo zamierza osiągnąć przez zakładanie i popieranie istniejących straży ogniowych, tudzież otwieranie swych oddziałów prowincjonalnych. przez opracowywanie materiałów, dotyczących walki z pożarami, przez popularyzowanie pożarnictwa zapomocą otwierania odpowiednich pracowni, urządzania wystaw, konkursów, konferencji, odczytów, zebrań dyskusyjnych, przez utrzymywanie instruktorów pożarnictwa, popieranie produkcji materiałów ogniotrwałych, wreszcie przez zachęcanie swych członków do pracy w tym kierunku zapomocą poparcia materialnego, tudzież udzielania nagród i dyplomów.

Założenie w kwietniu r. 1915 Tow. Św. Florjana nie mogło do niedawna, wskutek wojny, rozwinąć należytej działalności.

Pierwszy Ogólno-Krajowy Zjazd Straży Ogniowych, który się odbył we wrześniu r. ub. w Warszawie, stworzył warunki, sprzyjające rozpoczęciu bardziej energicznej działalności Towarzystwa.

Na zjeździe tym zapisało się przeszło trzystu nowych członków, i wybrano nowy Zarząd T-wa, który ukonstytuował się obecnie, jak następuje: prezes — p. B. Chomicz z Warszawy, wice-prezesi — inż. J. Tuliszkowski z Warszawy i dr. A. Grohman z Łodzi, skarbnik — dyr. St. Szotkiewicz z Warszawy, sekretarz — inż. A. L. Zagrodzki z Warszawy; członkowie — E. Balcer z Łowicza, I. Kubicki z Zawiercia, I. Konopacki z Piotrkowa, St. Olkusiński z Końskich, dyr. inż. E. Wagner z Łodzi. Prócz osób, powyżej wymienionych, wszedł do Zarządu, jako członek kooptowany, inż. Wł. Zaleski z Lublina.

Biuro Zarządu mieści się tymczasowo w lokalu, udzielonym przez Zarząd Ubezpieczeń Wzajemnych (Al. Jerozolimskie 55).

Na stanowisko naczelnika biura powołano inż. Stanisława Arczyńskiego, d. komendanta straży ogniowej w Rakowie pod Częstochową. Zadaniem biura będzie: zbieranie materiałów, dotyczących pożarnictwa, udzielanie porad i wskazówek zawodowych, tudzież wprowadzanie w czyn uchwał Zarządu.

Fundusze T-wa sięgają w chwili obecnej sumy siedmiu tysięcy rubli, na co złożyły się ofiary Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń od ognia (3000 rb.) i Towarzystwa Ubezpieczeń „Sноп“ (500 rb.), następnie dochód z popisów w Agrykoli podczas Zjazdu Strażackiego (przeszło 2000 rb.), wreszcie składki członkowskie.

Prócz ofiar pieniężnych Towarzystwo Św. Florjana otrzymało w darze ofiary J. Troetzer i S-ka, z celem zapoczątkowania zbiorów, piękny model siłkawki przenośnej ($\frac{1}{3}$ wielkości naturalnej), od profesora zaś Szkoły Sztuk Pięknych, artysty malarza, Edwarda Trojanowskiego — z górą trzysta egzemplarzy pięknych reprodukcji z wizerunku Św. Florjana, wykonanego przez tegoż artystę.

W celu zespolenia działalności T-wa z działalnością Centralnego Towarzystwa Rolniczego, jako insty-

tucją okólną-krajową, która interesuje się rozwojem straży ogniowych we wsiach i miastach, tudzież ogólnego podniesienia bezpieczeństwa ogniowego na prowincji, Zarząd zwrócił się do prezydium C. T. R. z zaproszeniem jednego lub dwóch delegatów na posiedzenia swoje.

Działalność dotychczasowa nowego Zarządu T-wa zaznaczyła się przede wszystkim rozpoczęciem prac w kierunku urzeczywistnienia uchwał, zapadłych na Zjeździe Strażackim i wniosków, przekazanych Towarzystwu przez prezydium tegoż Zjazdu.

A więc zajęto się opracowaniem nowego statutu normalnego straży ogniowych ochotniczych i w tym celu wyłoniono z grona Zarządu T-wa specjalną komisję, do której należą pp.: E. Balcer, St. Olkusi, inż. J. Tuliszkowski i inż. E. Wagner.

Sprawa ujednolajnienia uniformu strażackiego bieżącą jest ostatecznego jej załatwienia: zaprojektowany przez artystę malarza Bronisława Gembarzewskiego a oparty na tradycji uniform strażacki jest przez tegoż artystę wykończany w szczegółach.

Wykonanie wniosku, zgłoszonego podczas Zjazdu a dotyczącego organizacji straży ogniowych na krańcach Warszawy, znalazło swe odbicie w uchwale Zarządu T-wa zwrócenia się do Magistratu m. st. Warszawy o poparcie materialne organizacji straży ogniowych na przedmieściach, włączonych do obrębu Wielkiej Warszawy, którymi są: Mokotów, Czerniaków, Wola i Grochów.

W sprawie przestrzegania zarządzeń przeciwpo-

żarowych (wniosek, zgłoszony na Zjeździe) Zarząd T-wa zwrócił się do straży ogniowych w większych miastach z prośbą o zrewidowanie istniejących zarządzeń przeciwpożarowych w teatrach, szkołach, szpitalach i innych gmachach użyteczności publicznej, tudzież o polecenie ścisłego przestrzegania tych zarządzeń.

W myśl stosownej uchwały Zjazdu Strażackiego, tudzież zdając sobie sprawę ze znaczenia tak ważnego czynnika w rozwoju pożarnictwa krajowego, jakim jest czasopismo, sprawom pożarnictwa poświęcone, Zarząd T-wa uchwalił przyczynić się materialnie do wznowienia, wspólnie z Zarządkiem Ubezpieczeń Wzajemnych, wydawnictwa „Przeglądu Pożarniczego”, oraz wybrał ze swego grona do komitetu redakcyjnego pisma następujące osoby: pp. E. Balcera, J. Kona, St. Olkuskiego i inż. J. Tuliszkowskiego.

Zakres działalności Towarzystwa Św. Florjana, energią, z jaką nowy Zarząd T-wa wziął się do pracy, wreszcie owocne rezultaty działalności całego szeregu podobnego rodzaju zrzeszeń, jak naprzykł. Krajowego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych we Lwowie, Związku Sokolstwa Polskiego na Rzeszę niemiecką, Kółek Rolniczych przy C. T. R. i wielu innych, pozwala rokować powołanemu do życia Towarzystwu jak najświetniejszy rozwój w obranym przez kierunek, tudzież mieć nadzieję, że stanie się ono jedną z tych kulturalnych placówek, które są tak niezbędne do wytworzenia silnego organizmu odradzającego się Ojczyzny.

Ubezpieczenia Wzajemne budowli od ognia w Królestwie Polskiem.



uragan dziejowy, obejmujący swą przepiętną falą całą niemal Europę, nie ominął i kraju naszego.

Zmyte ową falą, jak nalot, władze rosyjskie pozostawiły cały szereg instytucji ich własnemu losowi.

Wśród tych ostatnich znalazła się Instytucja Ubezpieczeń Wzajemnych budowli od ognia w Królestwie Polskiem, mająca swój Zarząd w Warszawie i biura prowincjonalne w każdym powiecie.

Instytucja ta, jedna z najstarszych w kraju, bo założona w roku 1803, na mocy edyktu króla pruskiego, straciła swój charakter polski i jednocześnie społeczny od roku 1866, t. j. od chwili, gdy dostała się pod opiekę władz rosyjskich, przez co stała się nawskroś biurokratyczną, nie spełniającą swych zadań ekonomiczno-społecznych.

Opróżniona placówka wymagała jak najrychlejszego jej zajęcia, zwłaszcza wobec tego, że jej istnienie warunkuje należytą gospodarkę krajową, przedłużającą się zaś przerwa w funkcjonowaniu instytucji narażała ogólny ustrój gospodarczy na szkody poważne.

To też d. Centralny Komitet Obywatelski wszczął jeszcze w sierpniu roku zeszłego u władz okupacyjnych starania o wznowienie działalności Instytucji Ubezpieczeń Wzajemnych. Starania te, dzięki podziwu godnej energii obecnego prezesa Instytucji, p. Bolesława Chomicza — w listopadzie tegoż roku uwieńczył wynik pomyślny.

BOLESŁAW CHOMICZ.

O wznowieniu działalności Instytucji Ubezpieczeń Wzajemnych. *)

Nie wdając się, z braku czasu, w omawianie szczegółów natury zawodowej, pragnąłbym jedynie skorzystać ze sposobności, by przedstawić Szanownemu Zgromadzeniu główne cele i zadania, którymi powodowano się przy wznowieniu zawieszonych działalności Ubezpieczeń Wzajemnych.

Szanownym słuchaczom, jako przedstawicielom prowincji, dokładnie obeznanym z potrzebami kraju, nie jest obcy zakres czynności obowiązkowych ubezpieczeń; w celu uprzytomnienia, wypada jedynie tu zaznaczyć, że instytucja omawiana, dzięki swemu przeszło 112-letniemu istnieniu, związana jest organicznie z naszym ustrojem gospodarczym, dając opiekę ekonomiczną wszystkim bez wyjątku budowlom w kraju, których liczba sięga 3.600.000, zaś w tem przeszło 2.800.000 budowli drobnej własności.

Instytucja ta, jako posiadająca powszechną obowiązkowość do sumy 5.000 rb. ubezpieczenia, miała zawsze cechy urzędu publicznego i z tych względów stanowiła część ogólnego mechanizmu administracyjnego, będąc przydzielona do Ministerjum Spraw Wewnętrznych.

*) Referat wygłoszony w dniu 2 lipca 1916 r. na Zjeździe Delegatów Rad Opiekunów Powiatowych.

To też ewakuacja władz rosyjskich z kraju przed 11 miesiącami spowodowała również zawieszenie czynności tej Instytucji, dzięki wywiezieniu w głąb Rosji personelu funkcjonariuszy, jakoteż kapitałów, w kasach rządowych pozostających. Kapitał rezerwowy, sięgający przeszło 14 milionów rubli, znajduje się w tej chwili również poza granicami kraju naszego.

Pilne jednak potrzeby gospodarcze, obsługiwane przez tę Instytucję, wymagały rychłego jej uruchomienia, każde bowiem ubezpieczenie od ognia jest w swej idei zabezpieczeniem ludności od skutków klęski ogniowej, zaś w ten sposób traktowane, wymagać musi pewnej ciągłości pracy, w związku z szacowaniem nowowznoszonych budowli i regulowaniem strat pogorzelowych, wynikłych w budowlach już ubezpieczonych.

Utrzymanie tej ciągłości zobowiązań jeszcze tem bardziej staje się wydatnem, jeśli zwrócimy uwagę na główną cechę tej Instytucji — obowiązkowość ubezpieczenia i jego powszechność.

Z tej właśnie obowiązkowości ubezpieczenia, pociągającej za sobą nieokreślenie terminu, na który budowle są ubezpieczone, płynie słuszny wniosek, że Instytucja sama, lubo jej Zarząd uległ ewakuacji, istnieć ani na chwilę nie przestała, potrzebowała jedynie organu wykonawczego do załatwiania spraw bieżących i zaległych.

Z uwagi na powyższe, jeszcze Prezydum C.K.O.*) w połowie sierpnia roku ubiegłego, podjęło kroki, celem wznowienia czynności tego aparatu, składając odpowiedni memoriał władzom okupacyjnym, ze swej zaś strony wyznaczając Komisję Nadzorczą i organ wykonawczy.

Nowoutworzony jednak Zarząd Instytucji w tej fazie pierwotnej przetrwał zaledwie parę tygodni, ulegając, jako część składowa C. K. O., zawieszeniu ogólnemu, które nastąpiło w połowie września roku przeszłego, jednocześnie ze zwinięciem C. K. O.

Zabiegi wszakże poczynione i praca, w związku z uruchomieniem tej placówki rozpoczęta — spowodowały ze strony władz okupacyjnych zainteresowanie się Instytucją Ubezpieczeń obowiązkowych, na skutek czego po dłuższych pertraktacjach, czego wymagała konieczność ustalenia głównych zasad wznowienia Instytucji, uległa ona z końcem listopada ponownie, lecz już w formie ostatecznej i urzędowej, uruchomieniu z zachowaniem w pełni obowiązującej z r. 1900 Ustawy i wydanych w rozwinięciu jej przepisów, taryf, norm szacunkowych i t. p.

Nadmienić przytem winniśmy, że przy ustalaniu zasad uruchomienia tej w zasadzie rządowej Instytucji, dołożono, ze strony inicjatorów wznowienia, wszelkich starań, by obronić jej charakter narodowy, w drodze zapewnienia Radzie i Zarządowi wolnej ręki przy skompletowaniu personelu z żywiołów krajowych, dalej, wprowadzenia języka polskiego do biurowości oraz utrzymania nazwy i tytułu Instytucji nazewnątrw w języku polskim wyłącznie (na polisach, blankietach, pieczęciach i szyldach), wreszcie zapewnienia, że fundusze, tworzące się z poboru składki, będą przekazywane do Warszawy na rachunek Zarządu Instytucji.

Wszystkie te postulaty osiągnięto po kilkutygodniowych pertraktacjach, zapewniając Instytucji należyty jej charakter narodowy, tradycyjnie przytem w dzie-

dzictwie swym wiążący się z polskim ustrojem dawnej Dyrekcji Głównej Ubezpieczeń, zwiniętej przed laty 50.

Równocześnie rzeczą niemal konieczną, zwłaszcza w okresie przeżywanym, było oparcie Instytucji na trwałych podwalinach zaufania ogółu na prowincji przez powołanie do życia organu kierowniczego, złożonego z przedstawicieli innych instytucji ogólnokrajowych, zainteresowanych prawidłowym biegiem czynności ubezpieczeń wzajemnych, tudzież w celu czuwania nad stanem funduszy.

Stworzenie tedy zwierzchniego organu kontroli w postaci obywatelskiej Rady Nadzorczej, nie przewidzianej w Ustawie z r. 1900, zgodnie z tą bowiem ustawą najwyższe władze krajowe, łącznie z ministerjum spraw wewnętrznych, stanowiły ów organ nadzorczy, stawało się rzeczą, niemal warunkującą pomyślny rozwój wznowionej Instytucji, ale też jednocześnie i sprawą, napotykającą największe trudności przy jej realizacji.

Lecz ostatecznie i w tym kierunku uzyskano u władz pomyślnie rozwiązanie i Rada Nadzorcza, wyłoniona jeszcze przez Prezydum d. C. K. O., została usankcjonowana przez władze w składzie narazie 8-iu członków, w osobach przedstawicieli od Centralnego Tow. Rolniczego, Tow. Kred. Ziemskiego, Tow. Kred. Miejskiego, Tow. Przemysłowców, Tow. „Snop” i Warszawskiego Tow. Ubezpieczeń od ognia.

Skład powyższy został następnie dokompletowany, z chwilą wznowienia Instytucji w okupacji austriackiej, przyczem zachowano Główny Zarząd i Radę w Warszawie, z powołaniem do Rady jeszcze trzech członków z okupacji austriackiej oraz zaproszeniem delegata Rady Zjazdów Przemysłowców Górniczych. Tym sposobem Rada Nadzorcza w chwili obecnej składa się z 12 członków *).

Na tych zasadach zapoczątkowana, jako bodaj pierwszy polski urząd ogólnokrajowy, rozpoczęła Instytucja swój odnowiony żywot na terenie okupacji niemieckiej w końcu grudnia roku ubiegłego, mając przed sobą do pokonania cały szereg piętrzących się trudności, które narazie wydawały się niemal nie do przezwyciężenia.

Gdy się bowiem zważy, że cały personel, liczebnie sięgający 500 osób w całym kraju, został ewakuowany, kasa zaś Instytucji, w chwili wznowienia, świeciła pustkami przy oczekiwanych powyższych kosztach administracyjnych, sięgających 50.000 rubli miesięcznie, co stanowi jednak zaledwie 12% w stosunku do zbioru składki (w prywatnych tow. ubezpieczeń te koszty sięgają 20% — 30%), gdy się wreszcie uprzymotni zmianę samej administracji krajowej, tak naczelnej, jakoteż drugorzędnej (władz powiatowych, miejskich, a częstokroć i urzędów gminnych), a wszak z tą administracją aparat Ubezpieczeń Wzajemnych

*) Radę stanowią: St. Dzierzbicki (Tow. Kred. Ziem.), A. Wieniawski (Tow. Przemysłowców), A. Karszo-Siedlewski, K. Strzeszewski (Tow. „Snop”), J. Dziekoński, L. Grendyszyński (Warsz. Tow. Ubezp.), Julian Strasburger (Rada Zjazdów Górniczych); z okupacji austriackiej: Z. Leszczyński (członek Gł. Kom. Rat.), T. Rojowski (Preaes Wz. Kredytu w Lublinie), J. Zdanowski (członek Gł. Kom. Rat.).

Zarząd stanowią: B. Chomicz, W. Koreywo, St. Frankenstein, inż. W. Stajewski, Z. Ponikowski, dr. E. Grabowski, inż. A. L. Zagrodzki. Na Prezesa Rady Nadzorczej obrano p. St. Dzierzbickiego, na Wiceprezesa — p. A. Wieniawskiego. Na Prezesa Zarządu powołano p. B. Chomicza, na Zastępcę — p. W. Koreywo.

*) d. Centralnego Komitetu Obywatelskiego.

ustawowo jest nierozdzielnie połączony, — przy braku nadto wolnej komunikacji pocztowej i kolejowej, — bez przesady rzecz można, że Radzie Nadzorczej i Zarządowi opadły narazie ręce na widok ogromu pracy do wykonania w tak ciężkich warunkach chwili przeżywanej. Jedyne niezłomna wiara w powodzenie dobrej i koniecznej dla kraju naszego sprawy były tym bodźcem do wykonania wszelkich trudności, połączonych z pośpiesznym organizowaniem prawie na nowo tak dużej Instytucji.

Uporządkowano więc archiwa, przeprowadzono biurowość całą na polską, skompletowano nowy personel Zarządu i oddziałów powiatowych, po uprzednim zawodowym jego przygotowaniu, wreszcie na koszt administracyjny uzyskano skromne fundusze początkowe w drodze zasiłków zwrotnych od instytucji obywatelskich i finansowych.

Skutki działań wojennych nie pozostały również bez śladów dotkliwych na ustroju Instytucji: część akt, zwłaszcza rachunkowych i pogorzelowych, wywieziono z Zarządu Głównego do Moskwy, zaś archiwa biur powiatowych uległy całkowitemu prawie zniszczeniu: w Sochaczewie, Rawie, Przasnyszu, Łomży, Kolnie, Radzyminie, Mazowiecku, Węgrowie, Szczuczynie — częściowo zaś: w Łowiczu, Mławie, Kole, Wieluniu, Skierniewicach, Brzezinach.

Wypadło podwoić nakład czasu, kosztów i pracy, by, przy świeżo zorganizowanym personelu i utrudnionych warunkach ogólnych, sprostać ogromowi zadania. Jednym z zadań najpilniejszych, decydujących wyłącznie o powodzeniu sprawy, było rozpoczęcie poboru należnej od mieszkańców składki, by przywrócić Instytucji równowagę finansową i rozpocząć następnie wypłaty za szkody pogorzelowe.

Listy poborowe na powiaty, w których się przeciętnie znajduje od 10—16.000 nieruchomości, zostały sporządzone możliwie rychło, przyczem na zasadzie przedstawienia Zarządu, zgodnie z uchwałą Rady Nadzorczej, władze General-Gubernatorstwa zwolniły tych ubezpieczonych, których nieruchomości uległy, w granicach ponad 50% ogólnego szacunku, zniszczeniu skutkiem działań wojennych, od obowiązków zapłaty należnej od nich składki ogniowej, artykuł bowiem 58 (397) Ustawy, obliczonej na czasy normalne, tego rodzaju ulg nie przewidywał.

Obecnie we wszystkich 47*) powiatach okupacji niemieckiej, obok rozpoczęcia normalnych czynności przez biura powiatowe Instytucji, rozpoczął się już pobór należnej składki, która, oczywiście, nie w jednakowej skali jest płacona w różnych miejscowościach kraju, względnie do stanu zniszczenia i zdolności płatniczej ubezpieczonych.

Do chwili obecnej na rachunek Instytucji już przekazano z poszczególnych powiatów 800.000 marek (400.000 rb.), co zaledwie stanowi część oczekiwanych wpływów, roczna bowiem składka w Instytucji sięga przeszło 6.000.000 rubli. Tym sposobem Instytucja byt swój utrwalić już zdołała i z wstrząśnienia,

jakie na nią spadło, pomyślnie dźwignęła się już po paru miesiącach jej wznowienia *).

Jednocześnie z wpływami, ponieważ te tylko narazie mogą zapewnić wpłaty pogorzelcom do chwili zwrotu krajowi naszemu wywiezionych kapitałów, poczęły do biur powiatowych i Zarządu w Warszawie napływać żądania uskutecznienia wypłat pogorzelowych.

Odszkodowania pogorzelowe, wypłacane przez Instytucję Ub. Wzaj. sięgają w przeciętnej liczbie 4—4½ miljonów rubli rocznie, w tej chwili jednak, skutkiem nieposiadania przez Zarząd szczegółowych wiadomości, bowiem część biur uległa zniszczeniu, zaś sprawy pogorzelowe, jeszcze nieuregulowane, wywieziono do Moskwy, nie da się ściśle ustalić ostatecznej sumy przypadających od Instytucji wypłat, w każdym razie sięgają one cyfry (nie niższej, niż suma przeciętnych wypłat rocznych).

Z uwagi na odzyskanie przez Instytucję równowagi finansowej, jakoteż na spodziewane dalsze wpływy z poboru składki, Zarząd, zgodnie z uchwałą Rady Nadzorczej, przystąpi niebawem do realizacji zobowiązań Instytucji, kierowany jednak słuszością, logicznie wypływającą z budowy samej Instytucji, uzależnić musi wypłaty od wzajemnego wykonania zobowiązań przez ogół, a więc wypłaty rozpoczynać będzie w tych miejscowościach, gdzie pobór składki przekroczy 50% należności.

Tego rodzaju powiatów jest już kilka do zanotowania, a niebawem liczba ich urośnie z chwilą ukończenia żniw i obfitszego poboru składki **).

Zaznaczyć przytem należy, że na skutek parokrotnych motywowanych memorjałów Zarządu władze okupacyjne zezwoliły wreszcie, by pobór składki odbywał się w walucie rosyjskiej i w tejże walucie rublowej przekazywany był Zarządowi w Warszawie. Zarządzenie to, niewątpliwie, jest korzystne dla kraju, ponieważ wpływy odbywać się będą w jednej walucie bez wahań kursu i w tejże walucie będą wykonywane wypłaty pogorzelowe.

Nowy Zarząd, pragnąc unormować w szeregu wielu innych spraw również sprawę prawidłowego szacowania budowli ubezpieczonych, zgodnie z rzeczywistością ich wartością, polecił swym taksatorom na prowincji dostarczyć sobie odpowiednie materiały, aby w czasie najbliższym, zanim przystąpi do drobiazgowego uregulowania nowych norm taksacyjnych, mógł podnieść w stosownej skali normy obowiązujące, biorąc przedewszystkiem pod uwagę ich niedostateczność w okresie jeszcze przedwojennym.

Tą drogą usunie się powszechne i słuszne narzekania na zbyt niskie oszacowanie budowli przez Instytucję Ubezpieczeń Wzajemnych. Unormowanie tej sprawy posiada dla kraju naszego doniosłe znaczenie: oszacowanie bowiem, dokonywane przez Instytucję Ub. Wz., jest podstawą do całego szeregu innych czynności, jako to: zaciągnięcia pożyczki Tow. Kred. Ziemskiego, zwłaszcza zaś Miejskiego, wreszcie przy taksacji budowli przy kupnie-sprzedaży, działach familijnych i t. p.

Dzieląc się uwagami powyższemi z Szanownem Zgromadzeniem, musiałem z konieczności streścić mo-

*) Nie uruchomiono wówczas w okupacji niemieckiej jeszcze 11 powiatów, nie połączonych cywilnie z Gen.-Gubernatorstwem (gub. Suwalska, oraz powiaty: Bialski, Radzyński, Konstantynowski, Włodawski). W chwili obecnej, na skutek starań Zarządu Instytucji, uzyskano pozwolenie na wznowienie czynności w powiatach: Bialskim, Radzyńskim, Konstantynowskim i Włodawskim.

*) Do dnia 28 grudnia r. ub. wpłynęło ze składek ubezpieczeniowych rb. 1285247.14 (Przyp. Red.).

**) Do dnia 28 grudnia r. ub. suma wypłaconych odszkodowań pogorzelowych dosięgła rb. 283802.54 (Przyp. Red.).

je przemówienie, służę jednak z urzędu chętnie wszelkimi wyjaśnieniami na zapytania osób, bliżej się interesujących sprawą poruszoną.

W zakończeniu niech mi wolno będzie, w imieniu Zarządu Ubezpieczeń Wzajemnych, odwołać się do Szanownych Panów, jako przedstawicieli i delegatów społeczeństwa z prośbą o udzielenie łaskawego i należnego tej Instytucji poparcia, w dobie dla niej tak ważnej, gdy po latach 50-iu pomyślnie odrodziła się w szacie swojskiej ponownie, jako Instytucja nawskroś krajowa, trwale z dobrobytem kraju naszego połączona i stanowiąca ważne ogniwo w ogólnym łańcuchu gospodarczej samopomocy społeczeństwa.

Uroczystość poświęcenia lokalu Zarządu Instytucji.

W dniu 23 stycznia r. 1916 w biurze Zarządu Ubezpieczeń Wzajemnych odbyło się poświęcenie lokalu z udziałem liczego grona przedstawicieli instytucji społecznych, tudzież świeżo zorganizowanego personelu Zarządu Głównego i biur powiatowych.

W przystrojonej w barwy i godła narodowe sali widniały na ścianie daty: 1803, 1866 i 1916, czyli data założenia, reorganizacji i obecnego wznowienia działalności Instytucji.

Przy stole prezydjalnym zasiedli członkowie Rady Nadzorczej z prezesem jej, p. St. Dzierzbickim na czele, prezes Zarządu Instytucji, p. Bolesław Chomicz, wice-prezes, p. Walerjan Koreywo, tudzież naczelnicy wydziałów Zarządu.

Poświęcenia lokalu dokonał ks. prałat Kaczyński, poprzedziwszy je przemówieniem, w którym podniósł ważne dla kraju znaczenie Instytucji Ubezpieczeń Wzajemnych, wracającej po latach pięćdziesięciu pod polskie i obywatelskie kierownictwo.

Prezes Rady Nadzorczej, p. St. Dzierzbicki złożył życzenia powodzenia rozpoczynającej swą działalność Instytucji, przyczem zaznaczył wielce odpowiedzialną rolę taksatorów, jako pierwszych urzędników polskich, w stosunku do ludności, zwłaszcza wiejskiej.

Następnie prezes Zarządu Instytucji, p. B. Chomicz zwrócił się do obecnych z przemówieniem, w którym podniósł ważność chwili powoływania do życia po półrocznym letargu instytucji, mającej dla kraju pierwszorzędne ogólnogospodarcze znaczenie. Chwila ta zbiegła się z dniem jubileuszowym Instytucji, założonej przed 112 laty i do roku 1866 pozostającej nawskroś polską, następnie dopiero w ciągu 50 lat obsadzonej przez żywioły obce importowane. Zwracając się do nowomianowanych urzędników, zaznaczył prezes Chomicz wielki zaszczyt, który na nich spada, że mogą stanąć do pracy nad odrodzeniem gospodarczym kraju, tudzież odwołał się do ich uczuć obywatelskich w spełnianiu zleconych czynności.

Nader sympatycznym, a przytem ujętem w piękną formę, było przemówienie taksatora powiatu grójeckiego, inż. K. Śliwińskiego, który w imieniu nowomianowanych kolegów zapewniał o poczuciu godnego spełniania włożonych na nich obowiązków.

Po przemówieniach p. Henryka Barylskiego, prezesa Komisji warszawskich przedstawicieli tow. ubezpiecz., oraz p. St. Szostkiewicza, dyrektora Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń od ognia, którzy składali życzenia pomyślnego rozwoju wznowionej Instytucji, zabrał głos d. taksator powiatu warszawskiego,

dziś emeryt, p. Kazimierz Małagowski. Skreśliwszy pokrótce dzieje Ubezpieczeń Wzajemnych i przypomniałszy o ich charakterze polskim za czasów dawnej Dyrekcji Głównej Ubezpieczeń, życzył p. Małagowski w słowach wzruszających rozkwitu powołanej do życia Instytucji w odmiennych warunkach bytu.

Rocznica wznowienia działalności Instytucji Ubezpieczeń Wzajemnych.

W dniu 29 listopada r. ub., jako w pierwszą rocznicę wznowienia działalności Instytucji Ubezpieczeń Wzajemnych, funkcjonariusze Zarządu zebrali się o godzinie 12 w poł. w sali posiedzeń, przerwawszy tylko na chwilę swe zajęcia biurowe.

Z grona obecnej na sali Rady Nadzorczej zabrał głos prezes jej, p. St. Dzierzbicki, który, podnosząc w swem przemówieniu sprawność, wykazaną przez funkcjonariuszów Zarządu w ciągu rocznej działalności Instytucji, gorąco zachęcał obecnych do wytrwałości w pracy, tak potrzebnej w chwili przełomowej krajo- wi naszemu.

Następnie zwrócił się do zebranych prezes Zarządu, p. B. Chomicz z przemówieniem, w którym wyraził zdanie, że rok działalności Instytucji, wśród ogólnej trwogi i depresji, uprawnia do nadziei, że zdoła się Instytucję nie tylko uchronić od wstrząszeń, lecz ukształtowaną i uposażoną w równowagę finansową przekazać wkrótce władzom Państwa Polskiego. oraz zaznaczył, że, dzięki usilnej pracy personelu i wysokiemu poczuciu obowiązku obywatelskiego, utrwaliło się powszechne zaufanie do Instytucji. Ponieważ Rada Nadzorcza w trosce o byt współpracowników Instytucji poleciła Zarządowi utworzyć kasę zapomogową dla urzędników, przeznaczając na ten cel fundusz 3000 rb. dla upamiętnienia pierwszej rocznicy Instytucji, przeto w imieniu Zarządu i wszystkich funkcjonariuszy wyraził prezes Chomicz podziękowanie Radzie zarówno za światłe kierownictwo sprawami Instytucji, jak i troskliwość o polepszenie bytu jej pracowników. Zachętą do dalszej wspólnej pracy, która pozwoli przekazać Instytucję władzom państwowym w stanie najzupełniej wykończonym, pożegnał Prezes zebranych urzędników.

W dniu tym na dowód uznania zasług prezesa p. B. Chomicza około wznowienia Instytucji Ub. Wz., tudzież utrzymania własnego jego charakteru, współpracownicy biura Zarządu złożyli prezesowi jego stosowny adres.

WYDZIAŁ UBEZPIECZENIOWY w WYŻSZEJ SZKOLE HANDLOWEJ w WARSZAWIE.

W wyższej szkole Handlowej (d. Wyższe Kursy Handlowe im. A. Zielińskiego) w Warszawie, obejmującej swym programem zakres wiedzy kupieckiej z uwzględnieniem potrzeb szkolnictwa handlowego, bankowości, asekuracji, samorządu i kooperatywu, zorganizowano w roku ubiegłym wydział ubezpieczeniowy.

Zarząd Szkoły, wychodząc z założenia, że ustalające się w kraju naszym stosunki prawno-polityczne wysuną na jeden z pierwszych planów z pośród szeregu innych spraw społeczno-ekonomicznych również i sprawę ubezpieczeń, co spowoduje wielki rozrost wszelkich instytucji ubezpieczeniowych, w szczególności zaś ubezpieczeń społecznych, powziął myśl przygotowania zastępu wykwalifikowanych w tym kierunku prac-

wników oraz organizatorów i w tym celu wypracował z udziałem zaproszonych specjalistów odpowiedni program nauk, tudzież zwrócił się do szeregu krajowych instytucji ubezpieczeniowych o poparcie materialne tych zamierzeń.

Udział w opracowaniu programu wydziału ubezpieczeniowego, prócz dyrektora szkoły, dr. B. Miklaszewskiego, wzięli p.p.: B. Chomicz, B. Danielewicz, prof. S. Dickstein, dr. E. Grabowski, L. Grendyszyński, Z. Limanowski, inż. Wł. Lubiński, W. Piątkiewicz, inż. Br. Rogowski, E. Rothe i dyr. S. Srebrny.

Instytucje ubezpieczeniowe, jako bezpośrednio powstawaniem omawianego wydziału zainteresowane, zaofiarowały potrzebny na ten cel fundusz, wynoszący z górą 3 tys. rubli rocznie.

Wydział ubezpieczeniowy podzielono na dwa poddziały: matematyczny i administracyjny. Ten ostatni tak zorganizowano, że słuchacze mają możliwość przyswojenia sobie jednocześnie całego zakresu wiedzy ubezpieczeniowej.

Studia na wydziale ubezpieczeniowym obejmują dwa semestry: zimowy, trwający do Wielkiej Nocy, i letni — do połowy lipca.

Na semestrze zimowym wykładane są przedmioty następujące: Encyklopedia Prawa (wykl. p. W. Makowski, — 4 godz., Ekonomia polityczna (dr. Fr. Doleżał) — 2 godz., Organizacja handlu (dr. K. Iłski) — 2 godz., Ubezpieczenia społeczne (dr. E. Grabowski) — 4 godz., Rachunek Prawdopodobieństwa i Statystyka Matematyczna (p. Z. Limanowski) — 5 g., Różniczki i Całki (p. Z. Limanowski) — 2 godz.

Na semestrze letnim: Matematyka ubezpieczeniowa (p. Z. Limanowski) — 5 godz., Szacunek i Likwidacja (inż. Wł. Lubiński) — 2 godz., Encyklopedia Ubezpieczeniowa (p. B. Chomicz) — 4 godz., Pożarnictwo i Taryfownictwo (inż. Br. Rogowski) — 2 godz., Umowa Ubezpieczeniowa — 4 godz.

Wykłady odbywają się w godzinach rannych. Prócz wykładów odbywają się w godzinach wieczorowych (6-8) seminarja oraz ćwiczenia z przedmiotów matematycznych.

Na wydział ubezpieczeniowy przyjmowani są kandydaci, którzy ukończyli co najmniej szkołę średnią i mogą wykazać się praktyką odpowiednią. Opłata za kurs roczny wynosi rubli trzydzieści.

Słuchacze Wyższej Szkoły Handlowej przechodzą na wydział ubezpieczeniowy po ukończeniu czterech semestrów ogólnych, na których wykładane są przedmioty, dające niezbędną zasób wiedzy ekonomicznej i handlowej, czyli że wydział ubezpieczeniowy stanowi w całkowitym okresie studiów 5-ty i 6-ty semestry i jest jednym z tych wydziałów, na których słuchacze szkoły specjalizują się w pewnym kierunku, przez siebie obranym.

Na semestrze zimowym wprowadzono Encyklopedję prawa, Ekonomję polityczną, Geografję i Organizację handlu jedynie tylko dla słuchaczy, przybywających bezpośrednio na wydział ubezpieczeniowy, słuchacze bowiem Szkoły przechodzą te przedmioty na pierwszych semestrach ogólnych.

Szkoła wydawać będzie świadectwa z ukończenia wydziału ubezpieczeniowego tym słuchaczom, którzy złożą egzaminy odpowiednio, natomiast ci słuchacze, którzy nie poddadzą się egzaminom, otrzymywać będą świadectwa z przesłuchania kursu.

W roku szkolnym bieżącym na wydział ubezpieczeniowy zapisało się 30 słuchaczy, z których 7 ukończyło zakłady naukowe wyższe, 17 uczęszczało do zakładów wyższych, lecz ich nie ukończyło, reszta zaś przedstawiła świadectwa ukończenia szkół średnich i odbyte praktyki.

KORESPONDENCJE.

Garwolin. W dniu 3 września r. ub. z inicjatywy p. Bronickiego, komendanta Straży Ogn. Och. Żelechowskiej, odbył się w Garwolinie powiatowy Zjazd Straży Ogniwych. Na zjeździe, prócz Straży Garwolińskiej, reprezentowane były straże okoliczne, a więc: Parysowska, Żelechowska, Osiecka, Łaskarska i Maciejowicka. Zjazd rozpoczął się o godzinie 10 rano nabożeństwem w kościele, poczem odbyły się ćwiczenia na błoniach garwolińskich, gdzie Straż Żelechowska, posiadająca oddział skautowski, rozłożyła się obozem. Dalszy ciąg ćwiczeń odbył się w mieście przy udziale Straży Garwolińskiej i Parysowskiej. Po ćwiczeniach nastąpiło zebranie w remizie strażackiej, któremu przewodniczył miejscowy taksator ubezpieczeń, inż. Jan Norbert Pancer. Na zebraniu tem uchwalono wysłanie delegatów na Zjazd Ogólnokrajowy Straży Ogniwych do Warszawy. Zjazd zakończono koleżeńską ucztą w Hotelu Polskim M. Gąsowskiego.

Sieradz. W dniu 15 października r. ub. odbył się w Sieradzu powiatowy Zjazd Straży Ogniwych Ochotniczych. Uczestnicy po nabożeństwie w kościele farnym zgromadzili się w gmachu Teatru Miejskiego, gdzie po zagajeniu posiedzenia Zjazdu przez p. Żychlewicza, członka Zarządu Sieradzkiej Straży Ogn. Ochotn., nastąpiły przemówienia powitalne, które wygłosili: p. Swarzeński, Prezes Rady Miejskiej, p. Pomocnik Naczelnika Powiatu, p. Pruski, Naczelnik Sieradzkiej Straży Ogn., wreszcie p. L. Ostaszewski, Inspektor Zarządu Ubezpieczeń Wzajemnych budowli od ognia, delegowany na Zjazd przez tenże Zarząd.

Obradom Zjazdu, w których wzięli udział wybrani delegaci ze wszystkich straży ogniowych ochotniczych powiatu sieradzkiego, przewodniczył p. Niwiński, Prezes Straży Ogn. Och. Zduńsko-Wolskiej. W toku obrad poruszono szereg spraw żywotnych, dotyczących organizacji wewnętrznej straży ogniowych, a między innymi potrzebę podjęcia starań w kierunku założenia straży ochotniczych w tych miejscowościach powiatu sieradzkiego, w których dotychczas straży ogniowych nie ma.

Podczas przerwy obiadowej odbyła się wspólna fotografia, o godzinie zaś 3 p.p. pokaz instrumentów i narzędzi Sieradzkiej Straży oraz ćwiczenia tejże straży. Szczególne zainteresowanie wśród obecnych wzbudziło ćwiczenie z Pogotowiem Pożarniczym; pogotowie to przyczyniło się niejednokrotnie do stłumienia pożaru w zarodku, nieocenione zaś jest zwłaszcza przy pożarach wiejskich.

Przedstawienie teatralne amatorskie na korzyść Sieradzkiej Straży Ogniwowej, na którem odegrano „Chatę za wsią” Kraszewskiego było miłym zakończeniem zjazdu.

ZAPYTANIA i ODPOWIEDZI ZAWODOWE.

Zapytanie: Jaka winna być długość części pojedynczych węża ssącego i średnica jego otworu?

Odpowiedź: Długość części pojedynczych węża ssącego powinna wynosić od 3 do 4 mtr., a średnica otworu — połowę średnicy cylindrów. Nprzkl. jeżeli sikawka posiada cylindry o średnicy 100 m/m, to średnica otworu węża ssącego winna wynosić około 50 m/m.

Prenumeratę na „Przegląd Pożarniczy” przyjmują na prowincji wszystkie urzędy pocztowe, oraz czasowo biura taksatorów ubezpieczeń, w Warszawie zaś — biura dzienników, księgarnie oraz Administracja „Przeglądu Pożarniczego” — Al. Jerozolimskie 55.